Nr. 162 (950). Warszawa, Czwartek 17 Czerwca 1920 roku. ROK XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 50.—
Na prowincji miesięcz.	„ 58.—
Zagranicą	„ 75.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 15
zwyczajne	„ 6
drobne za jeden wyraz	„ 1

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-79, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 2 mk. na prowincji 2.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Prowokatorzy.

W „Gazecie Warszawskiej" rozstawionym drukiem ogłoszono artykuł przeciwko domniemanej kandydaturze tow. Daszyńskiego na ministra spraw zagranicznych. Piórem, maczanem w błocie ogłoszono tutaj, że „lewica" porywa władzę w swoje ręce, dąży do tego przy pomocy „rozwydrzania namiętności klasowych i rozsadzania zwartości społeczeństwa". Tyle w stosunkach wewnętrznych. Nazewnątrz zaś lewica chce „zerwać nici wiążące nas z narodami sprzymierzonemi, w szczególności z Francją" i pcha naród stopniowo, a celowo ku Niemcom.

Kandydatura tow. Daszyńskiego wieść ma do przekreślenia tej polityki, która „poprowadziła Polskę do Wersalu". Tow. Daszyński oznacza wedle pana Wasilewskiego bankructwo polityczne w odniesieniu do wojny światowej; jest też bankructwem politycznym w stosunku do wojny, którą Polska wiedzie na Wschodzie.

Co powiedziawszy, oświadcza wieczorne wydanie „Dwugroszówki", że kandydatura Daszyńskiego jest prowokacją dla społeczeństwa polskiego i dla rządów Entente'y.

Pióro, dobywające takie słowa z głębi cieczą błotnistą wypełnionego kałamarza, wie dobrze co czyni. Niechaj i nasi czytelnicy, nie czytający „Gazety Warszawskiej" dowiedzą się, z jakimi walczyć musimy przeciwnikami.

Ale nie chodzi nam tylko i jedynie o poinformowanie czytelników naszych o metodach walki, stosowanych przez przyjaciół pana Dmowskiego. Chodzi i o interpretację polityczną i moralną tego artykułu. Atmosfera teroru endeckiego, w której żyje społeczeństwo nasze od ośmnastu miesięcy, atmosfera, w której rycerze ekonomskiego batoga wyciem i rykiem utrzymują znękane społeczeństwo w strachu, niemal w przerażeniu o jutro, o przyszłość kraju i narodu jest otoczeniem, w którem wylądz się mogą takie groźby i podobne złorzeczenia. „Jeżeli nie pójdziesz za mną — zginiesz, zcześniesz, ty i potomstwo twoje!" — wołają inkwizytorowie i inkwizytorjątka z „Gazety Warszawskiej" i jej podorganów, wołają Meletusy wszystkich polskich „Dwugroszówek". Tak wołali w okresie gabinetu Moraczewskiego. Tak wołają dzisiaj. Odejdźcie — inaczej Polska z głodu zginie! — wołali do ministrów pierwszego gabinetu Niepodległej Polski. Ententa nie da nam zboża, nie da mąki, nie da mleka. Tak „Wilson powiedział", tak „Clemenceau powiedzieć kazał". „Zwycięzcy nie mają do was zaufania". — I postarawszy się nasamprzód, aby pan Pichon nie chciał dać audjencji panu Dłuskiemu, krzyczeli w Warszawie: „widzicie, nie chcą w Paryżu przyjmować delegatów Naczelnika Państwa"! Teraz — pan do Pannefieu, poseł francuski w Warszawie służy za atut w zębach żonglerów politycznych. Pan de Pannefieu miał oświadczyć, że nie życzy sobie tow. Daszyńskiego. Oczywiście musiał ktoś pouczyć pana de Pannefieu, który od bardzo niedawna jest śród nas — o zaletach i wartości tow. Daszyńskiego. Nie mając zwyczaju podsłuchiwania rozmów prowadzonych przez przeciwników politycznych, nie będziemy wypowiadali przypuszczeń pod adresem możliwych korepetytorów posła francuskiego. Przypuszczenia te nasuwają się z naturalną koniecznością każdemu rozumiejącemu umysłowi.

P. de Pannefieu nie życzy sobie t. Daszyńskiego. Z jakiego tytułu miałby sobie nie życzyć takiego czy innego min. spraw zagranicznych w Polsce? Pan de Pannefieu jest człowiekiem politycznym i wie co to jest walka polityczna. Pan de Pannefieu zna francuskie przysłowie: „kto chce psa uderzyć, mówi, że jest wściekły". Zna z doświadczenia osobistego, co to są Anitosy i Meletusy. Wie co w walce politycznej znaczy wyraz germanofil. Korepetytorzy dawnego ministra francuskiego Pichona sprawiali, że dn. 29 grudnia 1918 roku w Izbie Deputowanych przeciwstawiał generała Piłsudskiego generałowi Hallerowi. Ten pierwszy miał być germanofil, ten drugi zaś ententofil. Ten pierwszy siedział w fortecy Magdeburga od miesięcy, kiedy ten drugi, jako austrjacki pułkownik, czy brygadjer siedział na froncie. Wiedzieli o tem panowie z dawnego Komitetu narodowego. Nie przeszkodziła im ta świadomość pouczać ministra francuskiego o germanofilstwie Naczelnika Państwa. I towarzysze nasi francuscy zarówno na samem posiedzeniu Izby, jak później w Komisji spraw zagranicznych— mieli sposobność dokuczać ministrowi, który dał się w pole wyprowadzić. Pan de Pannefieu, który podówczas nie zajmował się jeszcze polskiemi sprawami, miał sposobność odczytać mowę pana Pichona w „Monitorze" francuskim. Wtedy jeszcze sprawami polskiemi w Ministerjum Spraw Zagranicznych w Paryżu zajmował się pan de Mergeric i baron De Grand. Obaj oni byli poinformowani o błędnych wiadomościach ministra i obaj żałowali tego, co się stało. Dziś wiedzą już wszyscy we Francji, wie i Ministejrum Spraw Zagranicznych czem było germanofilstwo, czyli magdeburgofilstwo Naczelnika Państwa!

„Odejdź — inaczej zginiesz" — woła rycerz endeckiego batoga. Odejdź — tu ja jestem panem. Tu ja siedzę. Tu ja jestem ministrem, posłem, konsulem, dyrektorem departamentu, szefem sekcji, naczelnikiem wydziału. Ja jestem Polska. Ja jestem Polska — w oczach Paryża, Londynu, Rzymu i Waszyngtonu! Odejdź! — a jeżeli nie odejdziesz, zobaczysz! „Oburzona opinja publiczna" — powie może słowo. Słowo decydujące. Krótkie i śmiertelne, jak zatruty puginał. Jesteście „germanofile", jesteście „bolszewicy", jesteście „wojtki żydowskie". Którekolwiek z tych pchnięć trafi w samo serce wasze, w rdzeń waszych wpływów i znaczenia.

Zapytujemy uprzejmie czy dr. Świeżyński i towarzysze, byli czy nie byli endekami? Jakże mogli tedy być germanofilami? Boć niezaprzeczenie byli germanofilami, budując gabinet polski z woli, z łaski Beselera? Panowie Meletusy — pouczcie, przez litość, pana de Pannefieu, aby wiedział należycie, co to jest polski germanofil. Towarzysz Daszyński nie ma potrzeby najmniejszej tłomaczyć się ze swoich poglądów politycznych Meletusom z pod sztandaru pana Dmowskiego. Sądzić go będzie kiedyś historja. Długie życie polityczne nauczyło go szukać natchnienia nie u ministrów generała Beselera, a we własnem sumieniu, we własnej nauce, we własnem doświadczeniu. Pancerz potrójny wzgardy pozwala znieść takie i inne jeszcze ciosy. W atmosferze teroru nie drży socjalista polski przed sykofantą. Nie dla ministerjalnej żyje teki. Wie, że z takich oszczerstw, gróźb, szatańskich podszeptów, zrodzony został w głowie obłąkanego fatalny sylogizm, który skierował rewolwer głuptaka francuskiego w głowę największego socjalisty naszych czasów, nieodżałowanego Jana Jauresa. Socjalista polski zna swoją drogę. Nie pyta o nią feljetonistów „Dwugroszówki", inkwizytorów „Gazety Warszawskiej" ani korepetytorów pana de Pannefieu. On jeden mówił o Niepodległości i Całości Ojczyzny, gdy jej pomniejszyciele kłaniali się carom i ofiarowywali swoje usługi ich jurgieltnikom w kierunku tępienia w Polsce bojowników sprawy Niepodległości. On szedł na szaniec, gdy inni spali lub paskowali. On w ciężkiej potrzebie służy sprawie narodowej na każdem stanowisku. Wszędzie jest i będzie tylko i jedynie żołnierzem Wolności.

Delegat robotników angielskich o Rosji.

Dwaj członkowie delegacji angielskiej, która miała zbadać stosunki w Rosji sowieckiej, powrócili już do Anglji. Są to Ben Turner i Tom Shaw. Pierwszy był przewodniczącym delegacji, złożonej z 10-ciu osób i przywiózł ze sobą sprawozdanie, podpisane przez wszystkich członków delegacji, które ma być ogłoszone w najbliższych dniach.

W wywiadzie z współpracownikiem „Times'a" Turner oświadczył m. i. co następuje: „Co do teroru, to był teror czerwony i bolszewiccy przywódcy twierdzą, że gwałtu używać będą dopóty, dopóki istnieje możliwość kontrrewolucji i dopóki wojna z Polską trwa. Twierdzą oni — ja o tem nie wiem — że są otoczeni przez szpiegów i zwolenników dawnego ustroju. W prasie pisano, że ofiarą czerwonego teroru padło 10 tys. osób. Urzędowa liczba nam przedłożona podaje 8.500, a większość miała być skazana za zdradę w tyłach armji w czasie ofensyw Denikina i Kołczaka. Bolszewicy twierdzą, że czerwony teror jest tylko odpowiedzią na teror biały, stosowany przed nimi. Przed ofensywą polską zaniechano kary śmierci, teror ustał. Ale teraz przywrócono karę śmierci.

Delegacja miała zupełną swobodę ruchów i badań. Nie zdaje mi się, aby bolszewicy dowierzali nam rzeczywiście, ale pozwolono nam oglądać wszystko, cośmy chcieli. Byli oni brutalnie otwarci w przyznaniu się, że brak im najniezbędniejszych rzeczy i że zamierzają wytrwać mimo wszystko, chociażby przy pomocy gwałtu. Nie ukrywali niczego przed nami, nawet, gdy rzecz zwracała się przeciwko nim. Warunki fizyczne i materjalne kraju są tak złe, że nie próbowali ukrywać tego. Jest wielki brak żywności i ubrań, surowców i transportu. Było miljon wypadków tyfusu, tysiące — malarji i ospy, a niema lekarzy. W Petrogrodzie i Moskwie jest ostry głód, spowodowany po części brakiem transportu. Powiedziałbym, że jest tam 50% głodujących, aczkolwiek każdy otrzymuje przepisane minimum żywności. W Petrogradzie były sceny rozpaczy. Co się tyczy prowincji, to mieliśmy mało sposobności do badań, ponieważ jeździliśmy z miejsca na miejsce.

Teorja bolszewicka jest dobrze wypracowana. Nie zgadzam się z nimi, ponieważ jestem za tym, aby każdy pełnoletni człowiek miał prawo głosowania i nie mogę się zgodzić na ograniczenia bolszewików. Sądząc z ich głównych zasad, system ich teoretycznie dobrze jest ułożony, ale wskutek najnowszej napaści zmuszeni byli zawiesić niektóre z tych zasad. Wyznają to otwarcie i dodają, że jak tylko będzie pokój to będą w stanie zastosować w pełni teorje swe do rządu w kraju.

Sądzę, że idealizm bolszewików jest b. dobry, ale oni nie mogą zmienić natury ludzkiej zapomocą dekretu, albo w przeciągu kilku lat. Trzeba będzie pokolenia, lub dwóch dla częściowego urzeczywistnienia ich ideałów. Sądzę, że przetrzymają, ale ze zmianami swych celów. Nie będzie odbudowania monarchji, ani kapitalizmu w jego dawnej formie, ale nie sądzę, aby znieśli indywidualizm, albo wprowadzili całkowity komunizm przez jedno lub dwa pokolenia.

W Rosji wielki jest rozdział między miastem a wsią. Miasta zależą pod względem żywnościowym od wsi, a wieś zależy od miast pod względem innych produktów. Miasta nie mają obecnie nic do zaofiarowania wsiom, które wzamian nie chcą dostarczyć żywności. Rząd sowiecki robi wielkie wysiłki, by przezwyciężyć te trudności. Sądzę też, że dawny ustrój rolny nie powróci już w Rosji. Jest prawdopodobieństwo, że powstanie coś w drodze stowarzyszeń włościańskich.

Na zapytanie, czy włościanie są przeciwni bolszewizmowi Turner odrzekł: „Powiedziałbym, że ludność rolnicza nie jest w zupełnej zgodzie z komunizmem. W dwóch wielkich ośrodkach ludności, w których byłem — w Petrogradzie i Moskwie, a zwłaszcza w Petrogradzie, więcej głodującym od Moskwy — większość ludności podtrzymuje rząd bolszewicki".

Na zapytanie, czy znalazł dowody tyranji bolszewickiej, Turner odparł: „Nie można mówić o tyranji, ani o despotyźmie. Jest dyktatura, na którą się zgodzono. Znaczna część ludności na wsi, tak samo jak w miastach popiera nowy rząd, a mniejszość jak się zdarza w innych krajach wywiera wpływ na ogół ludności. Bolszewicy czynią wielkie wysiłki w celu wprowadzenia nowego ustroju, ale okoliczności i natura ludzka przeważnie są przeciwko nim. Wierzę, że w niektórych kierunkach zwyciężą i że dawny stan rzeczy nie powróci już, ale oni będą musieli poczynić ustępstwa zarówno w sprawach międzynarodowych, jak też wewnętrznych trudności.

Bolszewicy spotykają się z gwałtowną opozycją socjalnych demokratów, oskarżających bolszewików o zniszczenie wolności osobistej. Ale nawet soc. dem. podtrzymują rząd obecnie wskutek ofensywy polskiej. Rządy Europy wielki popełniły błąd, popierając awanturę polską. Doprowadziły do jedności rosyjskiej, tak iż wszystkie elementy połączyły się w obronie rządu, póki wojna nie zakończy się.

Miałem rozmowę z Leninem w sprawie Polski, interwencji Ententy i wznowienia handlu. Lenin powiedział, że Rosja gotowa jest na ustępstwa celem wznowienia handlu.

Dnia 17 b. m. w czwartek o g. 6-ej po poł. w Okr. Kom. Rob. przy ul. Al. Jerozolimskie 56, staraniem Zw. Polsk. Mł. Socj. tow. poseł Ignacy Daszyński, wygłosi odczyt na temat: „Idea narodowa a socjalizm“.

Bilety w cenie 3 mk. do nabycia przy wejściu.

Zrozumiałem, że chodzi o ustępstwa gospodarcze. Sądzę, że Rosja ma olbrzymie zapasy lnu, dużo zboża i 200 ton platyny, jakotež znaczną ilość złota. Gotowi są płacić gotówką, ale są trudności transportowe.

Streszczając wywody swe Turner rzekł: „Gdy będzie pokój, blokada będzie zniesiona, a stosunki handlowe ze światem zostaną wznowione, Rosja będzie za kilka lat b. bogatym krajem. Ludzie stojący na czele rządów mają duże zdolności w dziedzinie podniesienia produkcji. Jedynym hasłem jest podniesienie wytwórczości, wszystkie pisma i mowy o tem tylko prawią. Wyznaczają nagrody tym, co więcej pracują, a zmniejszają racje żywnościowe tym, co pracują poniżej normy. Niema strajków, ponieważ rząd nie chce, aby strajki były. Niema tej wolności przemysłowej, jaką mamy u siebie. W istocie, niektóre z ich przepisów odnośnie do produkcji i zakaz strajków uradowałyby serca naszych przedsiębiorców, ale nie podobają się ani mnie, ani niektórym z kolegów naszych“.

W drugim wywiadzie z korespondentem z „Daily Herald“ Turner zaprzeczył, jakoby powiedział współpracownikowi „Morning Post“, że robotnicy nie cieszą się w Rosji swobodą. „Powiedziałem, że wszyscy robotnicy należą do organizacji zawodowych i że nie może być strajków. Robotnicy mówią, że nie mogą strajkować przeciwko sobie. Wszystkie związki wołają o wzmożenie produkcji, ponieważ po 6-ciu latach wojny potrzeby są olbrzymie, a ludność cierpi niedostatek we wszystkiem.

Co do Lenina, to podług Turnera, przedstawiano go dotychczas bardziej surowym, aniżeli on jest w rzeczywistości. Był on z nim b. przyjazny i otwarty. Nie ukrywa swego zdania, którego się trzyma dogmatycznie. Jest on głęboko przekonany, że dyktatura proletarjatu jest rzeczą słuszną i że zaprowadzona będzie w innych krajach.

W sprawie systemu sowieckiego Turner oświadczył, że nie zgadza się z nim, w niektórych punktach zasadniczych, ale system ten nie miał dotychczas możności przejawienia swej wartości, przytem Rosja ma prawo do własnej formy rządu.

Jedynym terorem w Rosji — twierdzi Turner w tym wywiadzie — jest głód, który w miastach bardzo daje się we znaki. Niema żadnych innych okrucieństw, ani teroru, oprócz głodu.

Przy warsztacie.

Przedemną wielka księga,
Zowie się księga główna,
Rozmiarem swoim chyba
Wielorybowi równa.

Wielorybowi temu,
Co połknął Jonatana.
Ma księga mniej wybredna:
Połyka mnie co rana.

Połyka moją duszę,
I myśli, i marzenia,
Na rzędy cyfr przetrawia
Dążenia i natchnienia.

Ze stosu listów, notat
Wyławiac liczby każe,
W szeregi stawiać długie,
Swe cielsko tuczyć wraże.

Czasami zajrzy oknem
Zbłąkany promień słońca,
Z uśmiechem opowiada,
Opowiada bez końca.

O obłokach bielutkich,
O ogrodzie, o lesie,
I o śmiechu nimf leśnych,
Który wicher niesie.

O rusałkach, o pląsach
Leśnych dziwotworów,
Wtem słychać słowa: „Panie,
Konto debitorów.

Pan zapomniał rachunek
X-a obciążyć właśnie“,
Głos szefa. Promień słońca
Blednie, niknie, gaśnie...

Paweł Ranisz. —

Książki nadesłane.

Inż. Edward Libański. Quo vadis Polsko? (Głos na czasie). Treść: Wstęp. Wzrost drożyzny. Sprawa rolna. Środki zaradcze.—Bezwład produkcji przemysłowej. Klęska miast. Paskarstwo. Korupcja i łapownictwo.—Usunięcie pośrednictwa. — Konstytucja, Rząd i władze. — Zakończenie. Lwów, 1920.

Nakład Lud. Tow. Wyd. Str. 18.

Z Rosji Sowieckiej.

Rozkaz 1042.

Ruina gospodarcza Rosji dziś widoczną jest dla każdego, a najbardziej dla niej samej. Toteż niema czynnika polityki europejskiej, który nie byłby oskarżony przez bolszewików o przyczynienie się do tej ruiny. Winni są: Lloyd-George i kapitaliści angielscy, Denikin, Kołczak, chłopi, wojna i blokada, „kontrrewolucja“ polska, wszyscy jednem słowem — tylko nie polityka ekonomiczna bolszewików. Z ich strony znów wszystkie poczynania są dobre, czy to będzie dyktatura dyrektorów w zakładach przemysłowych, czy dwunastogodzinny dzień roboczy i armje pracy. Toteż i nadal bolszewicy kroczą raz obraną drogą „dekretów“. Najświeższą próbkę tego rodzaju twórczości stanowi słynny Rozkaz nr. 1042 Głównego Zarządu Dróg Komunikacji z d. 22 maja r. b. Ma on na celu ni mniej, ani więcej, tylko uzdrowienie transportu rosyjskiego, coprawda w ciągu 4½ lat. Plan ten nazywa Trocki „bardzo prostym i przejrzystym“. Obecnie Rosja posiada 16.000 lokomotyw, z tego 9.600 „chorych“ i tylko 6.400 „zdrowych“, to zn. zdatnych do użytku. 60% lokomotyw jest unieruchomionych. Otóż, według dekretu, w d. 1 ym stycznia 1925 r. ma być zdrowych lokomotyw 12.800, a chorych 3.200.

Plan ten ma być oparty na faktycznych danych, znajdujących się w posiadaniu Głównego Zarządu Dróg Komunikacji. W obliczeniach pomoc zagranicy nie jest wcale uwzględniona. Praca będzie szła pod kontrolą „całej Rosji Sowieckiej“. Regularnie mają być drukowane komunikaty o stanie prac nad uzdrowieniem transportu. „Wytrzymałość i sumienność w pracy“ — jedyny to i konieczny warunek wykonania planu, według Trockiego. („Biednota“ 30 maja). Ciekawem jest tylko, ilogodzinny dzień roboczy trzeba będzie zaprowadzić dla przeprowadzenia tego planu? I czy nie jest jednak rzeczą realniejszą sprowadzenie lokomotyw z zagranicy, wobec tego, że w r. 1919 podobno zremontowano tylko 15% lokomotyw, przeznaczonych do remontu.

Dekret o podziałach ziemi w „obszczinie“.

Z innej nieco strony oświetla gospodarkę bolszewicką dekret o podziałach ziemi we wspólnocie wiejskiej („obszczinie“), wydany przez Radę komisarzy ludowych w d. 30 kwietnia r. b. Dekret konstatuje, że dotychczas odbywały się te podziały zbyt często i nieregularnie. Wobec tego zakazuje się wszelkich samowolnych podziałów. Następnie dekret szczegółowo wylicza, w jakich wypadkach potrzeba zezwolenia na podział Powiatowego Wydziału Rolnego (Uziemotdieła), w jakich — gminnego (wołziemotdieła). Wreszcie zapowiada się kary na tych, którzy w oczekiwaniu podziału będą uchylali się od uprawiania ziemi. Będą oni pozbawieni prawa uczestniczenia w podziale.

Ale najważniejsza informacja znajduje się między wierszami: potwierdza się mianowicie raz jeszcze, że pomimo całej polityki dekretowej, życie na wsi idzie własnym trybem, że w gospodarce chłopa rosyjskiego zmian nie zaszło. A dopóki tak jest, żadna siła nie zmieni psychiki wsi ani układu jej stosunków społecznych, bo te są zależne w pierwszym rzędzie od stosunków ekonomicznych. Zdawałoby się, że powinni to uznawać tak prawowierni marksiści, jakimi są bolszewicy, i rozumieć, że „kombiedy“ nie robią jeszcze rewolucji — na wsi. Ale oni wolą zamykać oczy.

Stosunki z Chinami.

Zupełnie natomiast pewnie i zręcznie — wzorem caratu — działają bolszewicy na terenie dyplomacji i intryg międzynarodowych. Zwłaszcza baczną uwagę zwracają na Wschód. „My nie jesteśmy ostatnim narodem Europy, tylko pierwszym narodem Azji“, wyrzekł jakiś działacz rosyjski.

Sukcesy ich w tym zakresie wyraziły się na bliskim wschodzie w zawarciu pokoju z Gruzją, utworzeniu sowieckiej Republiki Azerbejdżańskiej i zaszachowaniu Anglji od strony Persji. Na Dalekim Wschodzie bolszewicy dążą do przymierza z Republiką Chińską.

Znaczny krok w rozwoju tych stosunków stanowiła konferencja, która się odbyła w Wierchnie-Udinsku d. 24 kwietnia. Do delegacji ze strony chińskiej weszli przedstawiciele dowództwa w Mandżurji, Pekińskiego Sztabu generalnego, a również Rządu mongolskiego. Na konferencji stwierdzono, że Chiny uznają prawa Rosji Sowieckiej do Syberji i kolei Wschodnio-Chińskiej. Chiny zgadzają się na przyjęcie przedstawicieli konsularnych Rosji Sow., jako reprezentantów oficjalnych i na

6)

STEFAN GRABIŃSKI.

W Domu Sary.

Namacałem ręką guzik elektryczny i przekręciłem. Błysk światła spłynął się z okrzykiem grozy wydanym z mej piersi.

Na krześle wysuniętym na środek pokoju ujrzałem galaretowatą postać ludzką kształtem i konturami twarzy przypominającą Stosławskiego. Był przejrzysty na wylot: widziałem poprzez niego rysujące się wyraźnie sprzęty pokoju...

Nie dowierzając wzrokowi, dotknąłem go: ręka natrafiła na coś ustępliwego, jak gęsta ciecz. Cofnąłem szybko dłoń; z palców moich ześlizgnęła się jakaś lepka, kleista treść jak żelatyna i ściekła leniwo na podłogę.

Nagle postać zawahała się, śluzowaty kształt zachybotał w dziwnej rozchwiei i rozpadł się na części. Z przeźroczej masy poczęły wysnuwać się pojedyńcze pasma niby mgławicome pierścienie, które uniósłszy się w górę, bujały czas pewien i sczerzały nie wiadomo jak w przestrzeni. Po paru minutach nie zostało nic — krzesło było puste: Stosławski rozwiał się bez śladu...

Ze zjeżonym włosem wybiegłem z willi i dopadłszy powozu, kazałem ruszać co tchu. Jechaliśmy w milczeniu oświeceni łuną szalejącego pożaru. Sara o nic nie pytała, ja też nie miałem ochoty do zwierzeń.

Po przybyciu do miasta umieściłem ją w jednym z hoteli, a sam spędziłem noc u siebie.

Nazajutrz z dzienników dowiedziałem się, że pożar szczęśliwie ugaszono i willa ocalała. Pospieszyłem z wiadomością do Sary, która natychmiast postanowiła wrócić. Odwiozłem ją do pałacyku, by odtąd zamieszkać z nią wspólnie; było to jej gorącem życzeniem. Przystałem bez wahania. O Stosławskim nie mówiliśmy, jakgdyby nigdy nie istniał. Rozpoczęła się druga faza mej znajomości z tą dziwną kobietą.

Od taktyki dotychczasowej nie odstąpiłem ani na krok. Chociaż żyliśmy obok siebie w codziennej styczności stosunek nie przybrał form małżeńskich. Dowodów bezpośrednich na zabójczy wpływ, jaki mogło wywierać płciowe obcowanie z Sarą, wprawdzie nie miałem, lecz instynkt ostrzegał mnie przed zbytnią zażyłością. Grałem tedy rolę przyjaciela, idealnego opiekuna i doradcy, unikając starannie spółki cielesnej.

Sarę widocznie upór mój rozdrażniał, wzmagając chęć przełamania go. Używała tysiąca środków i półśrodków na jakie tylko może zdobyć się kobieta ponętna, by przezwyciężyć moją odporność.

I przyznać muszę, że przeżywałem nieraz chwile szalonej pokusy — lecz obraz Stosławskiego, okropna wizja jego ostatniej, szczątkowej formy ziemskiego bytowania tam, w tej przepysznej sypialni mroziła mnie za najlżejszem wspomnieniem, ścinając w lód zapędy krwi.

Moja dziwna powściągliwość zrazu gniewała ją: pierwsze miesiące nienaturalnego współżycia były pasmem gwałtownych scen. Pytany o powód zwalałem wszystko na karb platonicznego uczucia, jakie rzekomo we mnie obudziła.

— Zbyt wysoko cię cenię, Saro — odpowiadałem zwykle na jej namiętne wybuchy— by odważyć się na użycie fizyczne twego ciała. Umieściłem cię na zbyt górnym piedestale, by móc sięgnąć ręką po ciebie. Nie chcą brukać swego ideału.

Wtedy wyszydzała mnie, nazywając zwyrodniałym idealistą lub jeszcze mniej pochlebnemi epitetami. Znosiłem obelgi z zimną krwią, czekając, jak sprawa rozwinie się później.

Tak minął rok. O ile zrazu Sara żywiła nadzieję zwycięstwa, powoli pewność opuszczała ją. Bezskuteczność coraz silniejszych ataków snać zbijała z tropu — zaczęła patrzyć na mnie ze zdumieniem i — rzecz zastanawiająca — z rodzajem przerażenia. Ten strach odkrył mi pobudki jej postępowania. Po czasie nabrałem przekonania, że chęć pożycia małżeńskiego ze mną nie wypłynęła wyłącznie z popędu, lecz miała znacznie głębsze źródła — była dla niej prawdopodobnie kwestją bytu. Fatalnem stało się dla niej, że uległa momentowi pociągu fizycznego ku mojej osobie — fatalnem dla kobiety, która przywykła do zwycięstw, której dotąd nie oparł się żaden mężczyzna. Z chwilą zadzierżgnięcia sieci na osobniku płci przeciwnej wytwarzał się dla niej zapewne specjalny stosunek, który nosił w sobie zarody niebezpieczeństwa dla stron obu, zależało to tylko od zachowania się mężczyzny. Jeśli uległ i przystał na akt seksualny, Sara miała go w ręku na zawsze. Lecz jeśliby zachował rezerwę, sprawa mogła przybrać obrót groźny dla tej wyjątkowej kobiety. Zdaje się, że w tym wypadku nie mogła przejść spokojnie w ramiona drugiego, nie mogła swobodnie rozpiąć ponownych wników na kogoś innego — dopóki nie rzuciła pod swoje stopy. opornego wybrańca. Dotąd życie jej było zwycięskim pochodem, bezwzględnym tryumfem poskromicieli. Lecz nadeszła chwila odwetu a ja byłem jego narzędziem. Sara Braga nie mogła zerwać ze mną, nie mogła oddalić mnie mimo daremnych wysiłków.

A siły moje rosły z dniem każdym przez odpór i wzmagałem się w mocy przez nieugiętą wolę. Po roku znikły niemal zupełnie pogróżki i szyderstwa, by przejść w pokorę i prośbę. Sara Braga, dumna, królewska Sara zaczęła błagać i łasić się jak pies u nóg moich.

Bo chodziło o jej piękność, urodę, bo chodziło o jej demoniczną młodość, może i o coś więcej jeszcze: może szło o życie.

Po roku bezpłciowego stosunku Sara zaczęła widocznie starzeć się. Pewnego dnia zauważyłem w jej kruczych włosach zdradzieckie srebrne linje, a w kątach ust krzyżową sieć zmarszczek. Wyniosła postać traciła powoli dawną elastyczność, pierś przestała prężyć się gibką falą. Sara więdła jak kwiat zwarzony jesiennym szronem.

Wiedziała o zaszłej zmianie — każde lustro pouczało o tem wiernie — a lustr było tyle we willi! I wtedy ku niewymownej radości rozpacz ujrzałem — piekielną rozpacz dużych, czarnych, ognistych oczu.

Owoc zemsty dojrzewał, dościgał zcicha, niespostrzeżenie. Siły moje zwielokrotniły się, potężnem spięciem jakby skupiły się we mnie. Czułem tajemniczą pomoc wkoło siebie; stałem się jakimś magnetycznym ośrodkiem, który przyciągał, wsysał z peryferji ukryte energje drzemiące w tym domu: nie byłem sam we willi. Zaczęły się rozwijać zagadkowe objawy, występowały coraz śmielej jakieś dotąd uwięzione prądy, rodziły się jakieś moce. Lecz czułem, że były mi przyjazne, że stały po mojej stronie. I ona je spostrzegła — ze zgrozą, z bezgraniczną grozą dopadniętej zwierzyny i zwróciła się do mnie po schron, po opiekę. Naiwna! Jakby nie wiedziała, że to ja właśnie je wyswobodziłem!

Odtąd nie chciała sypiać sama, z lękiem wyczekując wieczornych godzin. W domu przez całą noc paliły się światła i jasno było we willi jak w dzień. Ani na chwilę nie rozstawała się ze mną w obawie przed samotnością, w zabobonnym strachu przed czemś okropnem. A gdy usnęła na parę godzin znużona czuwaniem, miewała marzenia straszliwe, bo przez sen nieraz słyszałem jej cichy, stłumiony jęk.

Raz porwawszy się z łóżka, w bieliźnie z rozpuszczonemi włosami przypadła do mnie w obłąkańczem przerażeniu i przytuliła zakrytą dłońmi twarz do mojej piersi.

— Co tobie? Przyśniło ci się co? — zapytałem sam zdjęty dreszczem trwogi.

— Boję się — wyszeptała drżąc jak listek — boję się. Tylko nie odchodź odemnie! Umarłabym w tym domu ze strachu...

Gdyby nie mój stanowczy upór, byłaby opuściła pałacyk i przeniosła się gdzieindziej. Lecz przeprowadziłem swą rolę: musiała pozostać we willi.

(Dok. n.).

handel z nią. 26 kwietnia delegacja chińska wyjechała do Irkucka.

O dalszym biegu rokowań dotychczas nie mamy wiadomości.

Chlaśnięcia.

Odpowiedź „Muszę".

„Śmiałem się (coraz rzadziej to mi się dziś zdarza...),
Jakbym się „pasł" „Pieńkusiem", Ende „marszelikiem":
„Mucha" „bierze w obronę", bracie, robociarza—
Przedemną i... (to „pycha" już!) przed „Robotnikiem"!..

„Duch" tego sławetnego, „muszego" bzdetesu,
Jest taki, że ja niby sobie „lekceważę"
Robotników... więc piszę im „stylem-grandziarzem"!...
Na to odpowiem „Musze" odrazu „z partesu":

Trzeba być na to „mądrą", „echt"-kołtuńską „Muchą",
Na prostą oczywistość dziwnie „tępo-głuchą",
Żeby nie dojrzeć (słuchaj mnie, Buchnerze-„goju"!)
Mej tkliwej czci dla Pracy i Krwawego Znoju!..

Łzami bólu, współczucia dla doli roboczej,
Przesiąkłe są do głębi te moje „Chlaśnięcia", *)
I, by kultem dla Ludu spłonęły me oczy,
Nie potrzebuję na to „burżuj-Buchnerzęcia"!..

A zaś „języka", „tonu", (a to ci „opera"!),
Choć przyznam, że „lubuję" w mowy „Muchy" „krasie",
Mając swe (wcale niezłe) miejsce na Parnasie,
Nie będę się z pewnością uczył od Buchnera!..

Wacław Wolski.

*) A stwierdzające ten fakt, listy, jakie otrzymuję od robotników, są dla mnie miarodajniejsze od bzdetesów „Muchy".

Poprzedzona wielomiesięczną reklamą i bajkowem wprost engagement współpracowników, którym płacono zgóry za samo czekanie sumy, jakiejby się nie powstydzili śpiewacy, diwy operetkowe i linoskokowie nad Niagarą, zabawiający miljarderów amerykańskich, ukazała się wreszcie „Rzeczpospolita" w dwu wydaniach warszawskich, ponadto wychodząca raz dziennie w Krakowie, Lwowie i Poznaniu.

Mniejsza o zatrute strzały „Rzeczpospolitej", która z punktu wzięła ton odezwy mobilizującej się czarnej reakcji (Stroński — Dowbor-Muśnicki — biskup Teodorowicz), mniejsza już o hasło, że „w życiu nie trzeba być zanadto uczciwym".

Daleko bowiem ciekawszą rzeczą jest, na jakie cele rzucono te miljony dolarów, czyli setki miljonów marek, by puścić w ruch taki aparat prasowy?

Wielkie przdsiębiorstwa dziennikarskie zagranicą są przeważnie finansowane przez banki, grupy kapitalistów przemysłowych lub fabryki amunicyjne, są traktowane jako przedsiębiorstwo—interes i zarazem jako środek wpływów politycznych.

Na uruchomienie „Rzeczypospolitej" rzucono sumy olbrzymie, a kapitalistyczny ten biznes służyć ma popieraniu p. Paderewskiemu i kompanji przeciwko Piłsudskiemu.

Że kapitały amerykańskiego pochodzenia też zaangażowane w „Rzeczypospolitej" odznaczają się jaskrawym kolorem polsko-amerykańskiej spekulacji, tedy można sobie wyobrazić, jaka to zapanuje atmosfera, skoro ton nada „sublokator, który wchodzi tylnemi schodami i zachowuje się wcale swobodnie", jak chce w Nr. 2 „Rzeczypospolitej" jej torreador, czyli p. Adolf Nowaczyński.

Kronika zagraniczna.

Austrja. Zebranie mężów zaufania partji socjalistycznej w Wiedniu uchwaliło rozpocząć przygotowania do nowych wyborów do parlamentu.

Tak samo posłowie wielko-niemieccy wypowiedzieli się za nowemi wyborami.

Na zapytanie posłów chrześcijańsko-społecznych, prezydent Seitz odpowiedział, że koalicja rządowa z socjalistami przestała istnieć.

Przedstawiciele Ententy postanowili nie mieszać się do przesilenia wewnętrznego Austrji.

⁂

Badania lekarskie stwierdziły, że 50 proc. dzieci w Wiedniu choruje na suchoty.

⁂

Ameryka. Kongres partji republikańskiej w Chicago wybrał kandydatem na prezydenta Stanów Zjedn. puł. Wood'a 267 głos. Hoover otrzymał tylko 5 gł.

Przesilenie gabinetowe.

P. Skulski, który jak wiadomo, prosił Naczelnika Państwa o udzielenie mu zwłoki jednodniowej na odpowiedź, czy przyjmuje misję utworzenia gabinetu, poświęcił wczorajszy dzień na zbadanie gruntu sejmowego dla swojej koncepcji Rządu fachowo-parlamentarnego, obejmującego wszystkie stronnictwa.

P. Skulski zwrócił się wczoraj do tow. Daszyńskiego, jako przewodniczącego Z. P. P. S. w sprawie nowego gabinetu. P. Skulski oświadczył, że ma zamiar utworzyć Rząd fachowy, złożony z posłów i urzędników, Rząd, któryby mógł zadowolić cały Sejm. Rząd ten w sprawie konstytucji nie zająłby określonego stanowiska, pozostawiając to w zupełności Sejmowi. Co do sekwestru, to Rząd oparłby się na kompromisie, omawianym przez socjalistów z ludowcami. Reforma rolna jest przez Sejm uchwalona — nie stanowi więc nowego zagadnienia. Podobnież sprawa pokoju.

Jak widzimy, p. Skulski był rzecznikiem koncepcji Nar. Zjedn. ludowego. W praktyce koncepcja ta polegałaby na tem, że Rząd utworzyłby się bez programu i planu — rozstrzygnięcie wszystkich spraw zależałoby od przypadkowej większości w Sejmie, a Rząd ułożyłby sobie program zależnie od tego, jakiej barwy byłaby większość. Byłaby to loteryjka sejmowa i rządowa, podniesiona do godności systemu.

P. Skulski zaproponował, aby i Z. P. P. S. wziął udział w tej loteryjce, proponując, by do gabinetu weszli tow. Marek (sprawiedliwość) i tow. Hausner (roboty publiczne).

Tow. Daszyński zwołał — celem dania odpowiedzi — komisję parlamentarną Z. P. P. S. Po krótkiej dyskusji, w której mówcy kolejno wyrażali zdumienie z powodu całej tej propozycji — powzięto jednogłośnie na wniosek tow. Perla następującą uchwałę:

Komisja parlamentarna Z. P. P. S. stwierdza:

Z. P. P. S., rozważając możliwość udziału swego w Rządzie, kierował się dążeniem do nadania polityce polskiej charakteru demokratycznego, odpowiadającego naglącym potrzebom najszerszych mas ludowych. Po upadku koncepcji Rządu centrowo-lewicowego, Z. P. P. S. w próbach utworzenia Rządu, przedsiębranych obecnie przez p. Skulskiego, udziału nie bierze.

W Klubie Pracy Konstytucyjnej oświadczono p. Skulskiemu, że nie mogą sobie zdać sprawy z tego, jaki jest program p. Skulskiego i czy „Rzeczpospolita" nie jest jego organem. Zresztą, wobec tego, że K. P. K. pominięty został podczas grudniowego przesilenia gabinetowego, uważa, że i obecnie p. Skulski obejdzie się bez pomocy Klubu.

Rozmowa p. Skulskiego z pos. Witosem miała charakter informacyjny. Poseł Witos oświadczył, że udzieli odpowiedzi po posiedzeniu zarządu Klubu P. S. L., które odbędzie się dziś o 10 rano. Może jedynie wyrazić swoją osobistą opinję, która, jak mu się wydaje, jest opinją znacznej większości klubu, że w obecnych warunkach klub P. S. L. pomóc może p. Skulskiemu jedynie do utworzenia gabinetu centrowo-lewicowego, gdyż utworzenie gabinetu bez socjalistów byłoby osłabieniem tego gabinetu.

P. Skulski dwukrotnie rozmawiał z przywódcami N. P. R., którzy oświadczyli, iż odpowiedź dadzą po przedstawieniu sprawy na wspólnem posiedzeniu Klubu i Kom. Wykonawczego N. P. R.

O konferencjach p. Skulskiego z Klubem Nar. Zjedn. Lud. nic nie wiadomo — nie wiadomo też czy p. Skulski zwracał się do pos. Dubanowicza, jako do kolegi z jednego Klubu, czy też jako do przedstawiciela jednego z Klubów, na który może liczyć przy tworzeniu gabinetu.

Wieczorem w rozmowie z dziennikarzami powiedział p. Skulski, że widoki na utworzenie przezeń gabinetu są słabe, i że przedstawi całą sprawę Naczelnikowi Państwa do g. 12-ej w nocy.

* * *

Wczoraj wieczór o godz. 11 prezydent Skulski zakomunikował Naczelnikowi Państwa, że wobec niepowzięcia do chwili obecnej zasadniczej decyzji przez kluby P. S. L. i N. P. R. co do ewentualnego wzięcia udziału w Rządzie — zmuszonym się czuje prosić Naczelnika Państwa o odroczenie terminu dania odpowiedzi w sprawie proponowanej mu misji tworzenia Rządu do dnia dzisiejszego i na co Naczelnik Państwa wyraził swą zgodę.

* * *

Prezydjum N. Z. L. komunikuje: Uchwała klubu P. S. L., z 15 czerwca zawiera w ustępie pierwszym zdanie, iż N. Z. L., „odmawia stanowczo udziału w takim (t. j. centrowo-lewicowym) rządzie, motywując swe stanowisko tem, że nie będzie mogło współdziałać z socjalistami".

Zdanie powyższe jest nieścisłe i sprzeczne ze stanowiskiem, zajętem przez NZL.

N. Z. L. nie wypowiedziało się i nie wypowiada przeciwko wszelkiemu współdziałaniu w rządzie z P. P. S., owszem udział ten w obecnych warunkach uznało za pożądany, a tylko zgodnie z uchwałą swoją z dnia 10 b. m. za drogę do osiągnięcia tego współdziałania uznaje N. Z. L. nie Rząd t. zw. „centrowo-lewicowy", ale rząd jedności narodowej, oparty o wszystkie kierunki polityczne Sejmu.

Listy z Paryża.

(Korespondencja własna).

Nie możemy się skarżyć, bo i na Polskę przyszła moda. Mówią o nas dużo, dają Polsce rady, jedne wypowiadane pobłażliwie, inne strofujące, by przez nieopatrzne kroki nie poparzyła sobie palców; jedni przeznaczają Polskę do pilnowania Niemców i uniemożliwienia im hegemonji na Wschodzie, drudzy wyznaczają Polsce rolę poskromicielki Rosji; a gdy, Polska będzie grzeczną, to pozwolą panu Patkowi narówni z przedstawicielem Niemiec — pojechać do Spaa. Najtrudniejsze jednak zadanie, jak tu być usłużnym, by zadowolić wszystkich radców francuskich, angielskich i włoskich, kiedy panowie radcowie między sobą nie są w zgodzie i różną Polsce politykę wyznaczają, a tak sobie bezceremonjalnie postępują, bo rząd Polski, przynajmniej jak dotąd, nie wypowiedział głośno i jasno przed całym światem, czego chce, a przez swoich mniej lub więcej upełnomocnionych pełnomocników, swemi niedomówieniami (co się ma nazywać dyplomacją), lub twierdzeniami (patrz polskie agencje i biura prasowe zagranicą) o naszej cywilizatorskiej roli w Rosji; biciem bolszewików i uchronieniem Zachodu od dżumy bolszewickiej — nie przysłużył się sprawie polskiej. Prasa burżuazyjna francuska, chętnie przez rozmaite... wpływy, umieszczała te lojalne antyrewolucyjne dążenia Polski, tylko stosunkowo poświęcała i poświęca bardzo mało miejsca temu, czego naprawdę naród polski żąda i nie mówi, albo w dziwny sposób zlekka omawia wytyczne, jakie nakreślił Piłsudski.— Gdyby wszyscy orędownicy Rządu polskiego zagranicą nie schlebiali antyrobotniczej taktyce rządów kapitalistycznych, przedstawiając wojnę Polski z Rosją, jako krucjatę antybolszewicką, a wysuwali na pierwszy plan ideję dania możności w konstytuantach wypowiedzenia się narodom obcym narodowościowo Wielkorosji, jak i Polsce o swoim losie, to byliby zgodni z ideologją Piłsudskiego, którego... niby teraz bronią w sposób, nie mający nic wspólnego z jego ideologją—i nie wytwarzaliby przeto atmosfery politycznej, w której nie przejawia się istotny demokratyczny duch Polski, wysunięty przez Piłsudskiego, a jakieś gminne filisterstwo — niewytłomaczenie, a pomniejszenie powodów wojny.

Skutki tego wielkiego nieporozumienia między Piłsudskim i partjami burżuazyjnemi, więcej lub mniej skrycie go zwalczającemi, teraz kraj ponosi i najdroższy dla niego klejnot, jakim winna być „godność narodowa", jest narażony na szwank.

W zapasach o egzystencję i zapewnienie sobie granic, Polska walczyć musi nietylko z wrogami, ale z niepowołanymi rzecznikami swej sprawy, między którymi są i tacy, co negując koncepcje polityczne Piłsudskiego, a wysuwając — Dmowskiego, przyczyniają się do wytworzenia zamętu w opinji politycznej zagranicą i tak już nie mającej wielkiego nabożeństwa — do „uświadomienia sobie celów przez samą Polskę". To są, między innemi, powody tego protekcyjnego tonu prasy burżuazyjnej francuskiej, której bardzo zależy, żeby Polska nie „zaawanturowała się w chęci odrywania od Rosji prowincji do niej nie należących, bo prasa ta, marząc o zgonie rządu bolszewickiego, swe plany kapitalistyczne buduje na uspokojonej Wielkiej Rosji. Wrangel nie jest tylko człowiekiem rosyjskiej reakcji, ale francuskiej finansiery, co należy naszym mężom politycznym dobrze wbić sobie w głowę.

Ostatnie wiadomości z Londynu o układach z Krasinem mają zniewolić rząd francuski do zmiany swego stosunku do bolszewickiej Rosji, — więc znów rząd polski będzie się oglądał nerwowo, co ma robić ze sobą, jeżeli rząd francuski zajmie takie lub inne stanowisko.

A tymczasem Lloyd George powiedział 7-go w Izbie Gmin, że pozostawia Polskę jej własnym siłom. Andre Pierre czyni dziś w „l'Humanite" z tego powodu taką uwagę: „my nie możemy radować się z tej nikczemnej gry Anglji, która pozostawia Polskę własnym losom, uważając ten biedny kraj za kolonję francuską i z tego, że w interesie Anglji leży teraz utrzymanie dobrych stosunków z Moskwą, wobec zajęcia przez bolszewików Persji i terytorjów na Wschodzie. My życzymy sobie tylko, by Polska wyzwoliła się z protekcji Paryża i Londynu i mamy nadzieję, że Piłsudski wyciągnie tę jedyną konsekwencję, wypływającą ze stanowiska Anglji, mianowicie natychmiastowe nawiązanie bezpośrednich rokowań pokojowych z Rosją Sowietów.

Z artykułami, drukowanemi w pismach socjalistycznych, więcej się liczymy, niż z opinją prasy burżuazyjnej, a wtedy, gdy nie rozumieją one zadań naszej partji i całokształtu sprawy polskiej, staramy się im przedstawić właściwe oblicze sprawy, co się nam nieraz udawało. Uważamy jednak za uchybienie odpowiadanie na artykuł, umieszczony w „Populaire" z dnia 9-go przez rosyjskiego tow. Aniutina, który powiada o pakcie między „polskim bohaterem narodowym, Piłsudskim i hetmanem ukraińskim Petlurą, tymi dwoma sługusami reakcji i imperjalizmu". Ten sposób pisania zwalnia mnie od zbijania wywodów pana Aniutina i tłomaczenia w „Populaire" takiej nieprawdy, jak to, że „polscy robotnicy opuszczają szeregi Polskiej Partji Socjalistycznej" itp. Pan Aniutin łudzi się nadzieją, że przywódcy partji będą niedługo bez żołnierzy, kiedy rosyjscy robotnicy „zlikwidują całą tę awanturę". Pan Aniutin, gdyby nie był, jak widać z jego słów, imperjalistycznym socjalistą, nie pokładałby takich nadziei w likwidacji sporu polsko-rosyjskiego na polu krwawej walki między polskimi a rosyjskimi robotnikami, a przyjąłby bez zastrzeżeń naszą taktykę zawarcia jaknajspieszniejszego pokoju. — Poza frazeologją humanitarno-socjalistyczną, u wielu towarzyszy rosyjskich, wciąż jeszcze dają się odczuwać mrzonki o Wielkiej Rosji. Naszem zaś najpierwszem zadaniem powinna być walka z rosyjskim i polskim imperjalizmem.

Mam nadzieję, że przebywający tu tow. Liberman i Reger wyjaśnią wiele nieporozumień i wyprowadzą ostatecznie z błędu socjalistów francuskich, opierających swe wywody o stanowisku polskich socjalistów na fałszywych komunikatach rządu polskiego i informacjach Aniutinów, którym okazują nieraz zbytnie zaufanie! Nie chodzi tu o wykluczenie wzajemnej krytyki, zupełnie dopuszczalnej i zrozumiałej, ale niech ta krytyka wypływa z prawdziwie podanych przesłanek z istniejącego stanu rzeczy. Jeżeli francuscy towarzysze nie chcą pomagać polskiej reakcji, czyhającej tylko na nieporozumienia pomiędzy socjalistami i polskiej prasie reakcyjnej starającej się wskazywać na każdym kroku wrogie rzekomo usposobienie francuskich socjalistów do polskiego ludu, winni oni zachować większą wstrzemięźliwość i bezstronność przy ocenie naszej działalności.

Tow Longuet dyrektor „Populaire" przeciez na sobie odczuł przyjemność takiego rodzaju krytyki i sam się skarżył, po wyklęciu go przez Lenina, że „jest papierową karykaturą Renaudela" i to wtedy, kiedy tow. Longuet, niewyleczony jeszcze z bolszewizmu, walczył o uznanie 3-ej Międzynarodówki i bronił Lenina do upadłego, został spotwarzony przez znanego szantażystę d'Anquetil'a redaktora „Internationale", pisma bez czytelników, któremu Lenin wydał patent na „prawdziwego socjalistę". Tow. Longuet, działacz nieskazitelnej uczciwości, doświadczywszy na sobie krytykę, pochodzącą z zakulisowych machinacji partyjnych o innych partjach i o innych towarzyszach, będzie się zapewne informował nietylko u źródeł Aniutinowskich i z komunikatów o polskich socjalistach, rozsyłanych przez anonimowe polskie urzędy.

Hieronimko.

9 czerwca 1920 r.

Ruch socjalistyczny zagranicą.

Konferencja III-ej Międzynarodówki odbyła się niedawno w Medjolanie przy współudziale przedstawicieli z Rosji, Bułgarji, Węgier, Francji, Włoch i Szwajcarji. Uchwalono zwołać do Włoch w możliwie krótkim czasie pełną konferencję wszystkich partji, stojących na gruncie III Międz. i wybrać biuro centralne z przedstawicieli wszystkich partji europejskich. Postanowiono, aby w zarządzie wielkich partji, należących do III Międz. zasiadali stale przedstawiciele bratnich organizacji innych krajów, by w ten sposób unikać tarć w pracy międzynarodowej. W jednomyślnie przyjętej rezolucji wezwano wszystkie partje do energiczniejszego niż dotychczas podkreślenia różnic, zachodzących między drugą a trzecią międzynarodówką. Należy całkowicie zerwać z oportunizmem i reformizmem. Konferencja potwierdza zasady i taktykę III-ej Międzyn. i nawołuje do agitacji na rzecz pokoju z Rosją. „Podjęcie stosunków handlowych związane jest dla Rosji z wielkiem niebezpieczeństwem, o ile związki zawodowe i kooperatywy zorganizowanych robotników nie przyjdą na pomoc rosyjskiemu proletarjatowi". Wreszcie konferencja zasyła pozdrowienia braterskie mężnemu proletarjatowi Rosji, Niemiec i Węgier.

⁂

Holandja. Rząd wniósł projekt, skierowany przeciwko „agitacji rewolucyjnej". Wskutek tego posłowie socjalistyczni wszczęli obstrukcję parlamentarną i wygłaszają wielogodzinne mowy, by uniemożliwić wprowadzenie projektu pod obrady w tygodniu bieżącym.

***

Komunista Platten, wypuszczony na wolność przez rząd litewski, zaaresztowany został na granicy szwajcarskiej w Romanshornie przez policję szwajcarską.

Ruch robotniczy zagranicą.

Ameryka. Sprawozdanie Rady Wykonawczej, przedłożone na dorocznym kongresie Federacji Pracy Stan. Zjednoczonych, odbywającym się obecnie w Montreal, stwierdza, że klasa robotnicza okazała się oporną wobec teorji i praktyk bolszewickich, znajdujących wśród robotników coraz mniej zwolenników.

Wypuszczono z więzienia i ułaskawiono znaną socjalistkę Katarzynę O'Hare, b. kandydatkę na wiceprezydenta Stanów. Także Eug. Debs, po raz piąty obrany kandydatem na prezydenta, ma być niebawem uwolniony.

***

Austrja. Na posiedzeniu wiedeńskiej Rady robotniczej uchwalono: 1) przesłać pozdrowienia proletarjatowi Rosji i zażądać zaniechania wszelkich transportów broni do Polski i Węgier, albowiem klęska sowietów w Rosji byłaby zwycięstwem kontrrewolucji w całej Europie. Należy zwrócić się do partji robotniczych Ententy z wezwaniem, aby wymogły na swych rządach zaprzestanie wojny z Rosją; 2) Rada protestuje przeciwko panoszeniu się kontrrewolucji węgierskiej;; 3) Rada protestuje przeciwko zbrojeniom kontrrewolucji w Austrji; 4) Rada żąda demokratyzacji administracji; 5) Rada zwraca się do robotników wszystkich krajów, aby wpływali na swe rządy w tym kierunku, aby żadnej nie udzielano pomocy tym klasom i kastom w krajach Europy środkowej, które dążą do ugruntowania reakcji, albowiem doprowadziłoby to nietylko do rewolucji w Austrji, lecz także poważnie zagroziłoby pokojowi Europy.

Z powodu żądań robotników miejskich.

Rozpoczęty bez wielkiego hałasu obecny strajk pracowników instytucji użyteczności publicznej, nabiera z biegiem czasu znaczenia zasadniczego konfliktu. Ten jego zasadniczy charakter wytworzony został przez czynne wystąpienie S. S. S. Łamistrajkostwo nie jest zjawiskiem niezwykłem i spotykamy się z niem przy wielu strajkach. Ale akcja S. S. S. nosi odrębny charakter: jest to łamistrajkostwo „ideowe", zasadnicze, walka czynna w pełnem znaczeniu tego słowa przeciwko robotnikom, zrzeszonym w związkach zawodowych. Dlatego też pewien odłam prasy, a przedewszystkiem „opinja publiczna" odpowiednich kół widzi w obecnym zatargu walkę „społeczeństwa" ze „zbolszewiczałemi" robotnikami.

Istotnie, przeciw komu zwrócone jest ostrze obecnego strajku: przeciwko miastu, ludności, społeczeństwu — czy też przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu? Strona krytykująca strajk, rozumuje tak: instytucje użyteczności publicznej obsługują szerokie warstwy ludności, zawieszenie w nich pracy na interesach tej ludności przedewszystkiem się odbija. Zwiększenie płacy robotnikom wywoła jedynie zwiększenie wydatków tych instytucji i co za tem idzie, zwiększenie opłat za korzystanie z nich, więc np. taryf tramwajowych i t. d. Jeżeli zaś miasto opłat tych nie zwiększy, powstanie deficyt, który będzie musiał być pokryty z podatków. A przytem żądania robotników są „wygórowane", „nadmierne", bo zarabiają oni więcej obecnie, niż inteligencja.

Rozumowanie przytoczone wydaje się jasnem i tak oczywistem, jak to, że słońce obraca się dookoła ziemi, lub że szyny kolejowe w odległej perspektywie zbliżają się do siebie — i tak samo okazuje się błędnem przy dokładniejszem zbadaniu kwestji, w danym wypadku zjawisk ekonomiczno - społecznych.

Przypuśćmy, że robotnicy nie żądają podwyżek i że zadawalają się dotychczasową płacą przy stałym wzroście drożyzny. Wynikiem tego, poza wzrastającą nędzą danej kategorji robotników, będzie danie pretekstu i możności powstrzymania wzrostu płac dla wszystkich innych, więc prywatnych przedsiębiorców. Będzie to wynik nieunikniony, gdyż niższe płace robotników miejskich będą odstraszały robotników od tego rodzaju pracy, a to wywoła napływ robotników do innych przedsiębiorstw i zgodnie z prawem popytu i podaży, obniżenie się cen płacy (lub zastój ich, co przy wzroście drożyzny jest równoznaczne z obniżeniem) aż do zrównania z płacami robotników magistrackich.

To jedna strona sprawy. Drugą stanowi gospodarka magistratu w zakresie instytucji użyteczności publicznej. Tu wogóle są możliwe trzy sposoby:

1) Traktowanie tych instytucji, jako przedsiębiorstw dochodowych, więc przeznaczonych do dawania możliwie wysokich zysków. Gdyby magistrat stanął na tym stanowisku, mógłby podwyższać omal że nie w nieskończoność opłaty za korzystanie z gazu, wody, elektryczności i t. p., zmieniając się oczywiście w najgorszego paskarza.

2) Uznanie konieczności przyjścia ludności z pomocą w dostarczaniu wody, światła, gazu i t. d. i przełożenie wynikających stąd dla miasta ciężarów na klasy posiadające — stanowisko socjalistyczne.

3) Droga pośrednia — trzymanie się zasady, że instytucje uż. publicz. powinny same się utrzymywać. Wtedy oczywiście zwiększenie się wydatków wywoła zwiększenie opłat za korzystanie w tym samym rozmiarze — ale trzeba właśnie podkreślić, że związek ten nie jest konieczny, że dla miasta jest możliwem właśnie odchylenie się tego stosunku takie, na jakie nie może sobie pozwolić przedsiębiorca prywatny przy normalnych warunkach produkcji.

Nie będę się zastanawiał nad kwestją, czy nie wywoła ujemnych skutków zwiększenie podatków miejskich. Gdyby ktoś jeszcze miał wątpliwości pod tym względem odeślę go do ogłoszenia kina „Pan", które między in. powiada: ceny, mimo 100 proc. podatku miejskiego, niezmienione. A przypomnijmy sobie, jaki hałas po uchwaleniu tego podatku podnosiły kina, jakiemi straszliwemi następstwami groziły w całostronicowych apelach do publiczności.

Jeżeli więc magistrat stosuje zasady kupieckie w swoich przedsiębiorstwach, jeżeli stawia siebie w rzędzie przedsiębiorców kapitalistycznych, niech że niesie konsekwencje tego. A „opinja publiczna" niech zastosuje odpowiednią miarę do oceny tego stanowiska.

Jeżeli zaś stoi na stanowisku użyteczności społecznej, niech dobrze płaci robotnikom, a zwyżkę wydatków niech pokrywa opodatkowaniem klas posiadających.

Lub niech wypowie się jasno, że jest po stronie kapitału przeciwko pracy i nie zawraca głowy patrjotyzmem, poświęceniem i innemi wzniosłemi hasłami.

W całem tem narzekaniu na robotników, jest tylko jedno słowo prawdy: że inteligencja zarabia dziś daleko mniej, niż robotnicy. Nie przynosi to zaszczytu rządowi, że wyzyskuje rzesze urzędników, nie przynosi to zaszczytu samej inteligencji, że nie potrafiła dotychczas zorganizować się i bronić swoich praw — ale też nie jest obowiązkiem robotników mrzeć z głodu dlatego, że tak czynią inteligenci. I jeżeli ci ostatni poczuwają się do solidarności z burżuazją w walce przeciwko robotnikom — to stanowiska takiego nie można nazwać w żadnym wypadku — mądrem.

B. O.

Strajk w instytucjach użyteczności publicznej.

Na onegdajszej naradzie w Magistracie, trwającej od godz. 12-ej w nocy do godz. 3-ej, rozstrzygnięto ostatecznie sprawę podwyżek. Zgodzono się na następujące minimum płacy: dziennie 80 marek na żywność, na pozostałe potrzeby 27 mk., razem 107 mk., miesięcznie 3.210 mk.: do tego dochodzi 18 i pół procent na przewidywany wzrost cen. Razem wypada 3.803 mk. miesięcznie. Wobec tego, że dotychczasowe minimalne wynagrodzenie w różnych zakładach jest różne, podwyżka wyraża się w rozmaitym procencie od dotychczasowych zarobków, nie większym jednak od 75%. Dotychczas robotnicy miejscy otrzymywali minimum 2175 mk. miesięcznie, w Elektrowni 2314 mk.

Prócz tego chodziło o jednorazowy dodatek drożyźniany za maj. Robotnicy żądali 35% od zarobków majowych, a Magistrat i dyrekcje zgadzały się tylko na 20%. Sprawa ta na onegdajszem posiedzeniu nie była rozstrzygnięta.

Na naradzie wczorajszej, która trwała od pół do trzeciej do pół do czwartej po poł. i odbywała się w Min. Pracy, przedstawiciele Bloku oświadczyli, że na umówioną podwyżkę (minimum 3803 mk. miesięcznie) robotnicy zgadzają się, natomiast domagają się dodatku jednorazowego (35% zarobków majowych), co jest tembardziej usprawiedliwione, że robotnicy poczynili znaczne ustępstwa od swoich pierwotnych żądań. Do strajku robotnicy byli zmuszeni, ponieważ umyślnie nie prowadzono z nimi rokowań i dopiero w przededniu ogłoszenia strajku zaczęto prowadzić rokowania, przyczem Magistrat stale je przeciągał.

P. Jenike, a za nim przedstawiciele dyrekcji, odpowiedzieli na żądanie dodatku 35-procentowego odmową, motywując to brakiem pełnomocnictw.

Na tem narada się skończyła.

Dzień dzisiejszy przyniesie rozstrzygnięcie. Mamy nadzieję, że rokowania będą znowu podjęte i doprowadzą do porozumienia. Wprost nie chce nam się wierzyć, aby Magistrat wywoływał dalszą walkę i rujnował gospodarkę miejską z powodu drobnej różnicy— chodzi bowiem o 15% jednorazowego dodatku!

Zerwanie rokowań prowadziłoby, jak nas informują, do ogłoszenia strajku powszechnego w Warszawie!!

* * *

Magistrat kłóci się z robotnikami o 15% jednorazowego dodatku, gdy jednocześnie miasto ponosi miljonowe straty z powodu bezczynności tramwajów i szkód, wyrządzanych nieumiejętnością łamistrajków.

* * *

Otrzymujemy list następujący:

Wobec przeciągającego się strajku robotników instytucji użyteczności publicznej, ulice, obmiatane przez robotników taboru miejskiego, są zanieczyszczone, i tu jest pole do działania dla panów z S. S. S., ale synkowie paskarzy do zamiatania ulic nie chcą się wziąć. Na pomoc zjawia się policja państwowa. Przodownik - dzielnicowy P. P., jakoby z nakazu swego komisarza I kom. P. P., zmusza dozorców domów, sąsiadujących ze skwerami około pomnika Mickiewicza, aby spełniali obowiązki robotników taborowych, względnie S. S. S.-owców; i gdy S. S. S.-owcom w elektrowni, filtrach, lub tramwajach płaci Magistrat sute wynagrodzenie i daje śniadania lub obiady, dla przymusowych łamistrajków dozorców domowych ma być stosowaną zapłata, w razie nieposłuszeństwa, w postaci aresztu, co im zapowiedział ów p. przodownik-dzielnicowy. P. przodownik żądał dla siebie 8500 mk. miesięcznie, gdyż inaczej nie będzie mógł pracować uczciwie, ale biedaka-dozorcę domowego, pobierającego 135 mk. (wyraźnie sto trzydzieści pięć marek) miesięcznie, zmusza do pracy bezinteresownej, obiecując mu w dodatku areszt. Wątpię, aby to było z wiedzą Komendy P. P. i wątpię, aby takie rozporządzenie mógł wydać p. komisarz I kom. p. p., człowiek znany skądinąd z taktu; sądzę, iż p. przodownik dopuścił się przekroczenia swej władzy, bo nikt i nigdzie nie ma prawa nakazywać komuś pracować darmo, grożąc aresztem. I zdaje się, że areszt powinien być zastosowanym do przekraczającego swą władzę funkcjonarjusza p. p., a nie do Bogu ducha winnych biedaków. Sprawą tej samowoli powinna się zająć z jednej strony Komenda P. P., a z drugiej Związek dozorców domowych. Dozorcy, zmuszani do świadczeń S. S. S.-owskich, są z domów nr. n r.52, 54, 56, 58, 60, 81, 83 i 85 przy ul. Kr. Przedmieście.

Robotnik miejski.

Podobno urzędnikom i tym podobnym głodomorom, „żyjącym" z t. zw. poborów stałych, mają być przyznane w najbliższym czasie zniżki opłat kolejowych.

Czy nie byłoby właściwe zrealizować tę obietnicę bezzwłocznie, gdy całe masy ludzi pracy chciałyby wypocząć gdzieś dalej od Warszawy, a powstrzymuje ich od tego w niemałej mierze niemożliwa cena biletów kolejowych?!.. Czy koniecznie najpierw rosa musi wyjeść oczy?..

Z TEATRU.

TEATR POLSKI. „Mieszczanin szlachcicem", komedja w 3 aktach, okraszona baletem, Moliera. Przekład Tad. Żeleńskiego (Boya). Reżyserował R. Bolesławski i L. S. Schiller.

Jako że nieśmiertelną jest głupota ludzka i próżność, przeto nieśmiertelną jest ta najweselsza z komedji Molierowskich. Bogaty kupiec, który koniecznie pragnie zostać człowiekiem „wykwintnym", na wzór hr. Doranta, okpiświata i wydrwigrosza salonowego, dał poecie temat do kilku genialnych scen satyrycznych. Niby sklepikarz dzisiejszy, co dorobiwszy się majątku na słoninie, albo na zgniłej kiełbasie, kupuje „antyki", meble „stylowe", uczy się na gwałt „parle-franse", robi sobie manicure i chodzi na gimnastykę rytmiczną, taksamo trzy wieki temu czynił p. Jourdain. Inne czasy — inne mody. Dlatego p. Jourdain uczy się przedewszystkiem tańców i fechtunku, oraz pragnie sprawić sobie kochankę z dostojnego towarzystwa, córkę zaś wydać za hrabiego. Ale że jest głupi, jak pień, nic mu się nie udaje. Hrabia okrada go, markiza oszukuje, córka wychodzi za mieszczanina.

Genialnie pokpiwa sobie Molier ze współczesnych sobie i potomnych w scenie kłócących się mistrzów tańca, muzyki i fechtunku. Po dziś dzień bowiem każdy z nas siebie uznaje za najważniejszą osobę na tym świecie, a swój zawód za najgłębszy, najbardziej nieodzowny dla ludzkości Tę pospolitą megalomanję ludzką wyśmiewa poeta niemiłosiernie i po dziś dzień może bezskutecznie. Niewątpliwie bowiem po dziś dzień poeta np. uważa siebie za najpierwszego skrzypka w filharmonji tego świata i gdyby mu rzeźnik zaprzeczył, twierdząc, że bez bydłobójcy symfonja ludzka zamieniłaby się w stado wyjących pawianów, a bez poetów snadnie obyć się może, przyszłoby między szlachetnymi współzawodnikami do kłótni, a może nawet, jak u Moliera, do kułaków. Więc patrząc na kłótnię mistrzów u Moliera, śmiejemy się serdecznie, a że śmiejemy się z siebie, zatem i śmiech ten i jego źródło jest świeże i ożywcze. To samo w scenie swarzących się kochanków, w której komedjopisarz naocznie wykazuje, w jaki to sposób kobiety wodzą nas za nos. Salwy szyderczego śmiechu wydobywa zaś z nas poeta, gdy każe patrzeć na biednego p. Jourdain, którego próżność i parweniuszostwo doprowadza do takiego stanu zamylenia umysłowego, iż z całem poddaniem się znosi wały, uważając je za turecki chrzest rycerski. Poeta ryczy tu wprost ze śmiechu, naigrawając się z całego świata w tym symbolu... aż nadto aktualnym. To bowiem ma do siebie prawdziwa poezja, iż nigdy nie traci na aktualności.

Cóż dopiero, gdy tę aktualność ucieleśnia Jaracz. Wielki ten aktor con amore wciela się w dwie odmiany gatunku ludzkiego: w cichego, dobrego i prostego człowieka, swą naturalnością budzącego sympatję i miłość, albo w postacie satyryczne, w których to aktor pokazuje widowni jej własny konterfekt od podszewki, szydząc z niej, smagając ironicznie czy rubasznie. Jaracz wtedy poświęca się, zapamiętuje, wpada w twórczy szał — kpi, że aż ciarki człowieka przechodzą. Tak czyni w postaci p. Jourdain, w której bezlitośnie drwi z ludzkiego parweniuszostwa, chytrze udając, że to nie my jesteśmy tacy mali, ograniczeni i śmieszni — ale on. Gdyby bowiem powiedział, że to nie on jest tak potwornie śmieszny, ale my, obrazilibyśmy się prawdopodobnie i strzał poszedłby na marne. Dzięki zaś chytrości Jaracza, będziemy się może wystrzegali postępować tak, jak on... Może... W tem „może" tkwi cała wartość rodzaju komedjowego... Zgrali się z Jaraczem doskonale p. Słubicka (p. Jourdain), p. Grabowski (hr. Dorant), p. Modrzewska (doskonała służąca) i coraz bardziej pomysłowy p. Brydziński (służący). Świetnie opracowane (zwłaszcza filozof) figury „mistrzów", dali p.p. Neubelt, Chmielewski i Zieliński.

Wogóle całość płynęła gładko, bez wysiłku i chropowatości, z tą „łatwością", która dowodzi przezwyciężenia najuporniejszych przeszkód. Widzieliśmy w „Teatrze Polskim" zespół zestrojony i związany organicznie. Rytm gry, koncepcja dekoracji, balet, kostjumy, wszystko to przepajał jednolity ton, co w utworze tak bogatym, wrzącym od życia, jest zadaniem niezmiernie trudnem. P. Drabik stworzył tym razem napawające jasnością krotochwilną, rozedrgane słońcem i kolorami tło kwieciste, zgoła pozbawione naturalistycznych szczegółów. Kominek, stołki—oto wszystko, co widzimy w domu p. Jourdain. Obiad był również— „martwą naturą" — dania malowane przez p. Drabika. I w niczem to nie psuło „efektu", a z pewnością uzupełniało plan reżyserski p. Bolesławskiego. Tę zwartość artystyczną odczuła widownia, zwłaszcza po nieporównanej scenie ceremonji tureckiej, kiedy to p. Jourdain zostaje wielkim „mamamuszi" i odbiera kije wśród śpiewów „tureckich": „newstydala, newstydala, więsy gańba nesusnala". Orgiastyczny humor tej sceny wynika nietylko z komizmu oszukiwanego głupca, poświęcającego dla zaszczytów całość swych inekspyrmabli, lecz również z kolorytu zespołu, z jaskrawości dekoracji, z tętna śpiewów i groteskowości szczegółów. Całe widowisko pławi się w skocznych dźwiękach i przyśpiewach chóru derwiszów i muftiego.

Rozentuzjazmowana publiczność nie uspokoiła się, póki na scenie wśród aktorów nie pojawił się p. R. Bolesławski.

Wbrew temu wszystkiemu, co wyżej z całą szczerością napisałem, nie mogę jednak nie podzielić się z czytelnikami szczególnem uczuciem, które pozostało i zawładnęło mną po ukończeniu widowiska. Naszło mnie uczucie czczości, przesytu... Czyja to wina? jakby po duchowem przepiciu się... może pod natłokiem wrażeń?... Czyja w tem wina? Poety, reżyserji, czy moja? Zapewne moja.

Sprawozdanie z części muzycznej, oraz z „Mandragory", pantominy ilustrowanej muzycznie przez Karola Szymanowskiego, pozostawiam koledze recenzentowi muzycznemu.

Zygmunt Kisielewski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 16 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego W. P. donosi z dnia 16 czerwca:

Na odcinku północnym wzdłuż rzeki Auty, po nieudałych atakach nieprzyjaciela panuje spokój.

Walki na wschodnim brzegu górnej Berezyny, jakie się wywiązały podczas naszej akcji dnia 14 i 15 b. m., cechowała niezwykła zaciętość; oddziały nasze parokrotnie były zmuszone pokonywać opór nieprzyjaciela, walcząc białą bronią i z pomocą granatów ręcznych.

15 i 86 bryg. piechoty nieprzyjacielskiej uległy zupełnemu rozbiciu.

Na odcinku Bobrujska odparto atak bolszewicki na Domanowszczyznę.

Na Polesiu oddziały nasze rozbiły kolumny nieprzyjaciela, posuwające się w kierunku Czarnobyla i Czerewacza.

Oddziały armji gen. Rydza - Śmigłego odparły silną grupę przeciwnika na linji Teterewa.

Na Podolu spokój.

Szef oddziału operacyjnego N. D.
(—) Stachiewicz pułk. szt. gen.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 15 czerwca.

(P. A. T.). Dnia 15 b. m. rozpoczął w Opolu swe urzędowanie nadzwyczajny Sąd koalicyjny. Pierwszą sprawą rozpatrywaną było znieważenie godła państwa polskiego na konsulacie w Opolu przez dwóch Niemców i wykroczenie przeciwko straży wojsk francuskich przy tym konsulacie. Sąd skazał jednego z oskarżonych na 15 dni, a drugiego na 10 dni więzienia. W tym samym dniu skazał sąd dwóch innych Niemców na kary pieniężne za prowokowanie żołnierzy francuskich przed konsulatem polskim.

Bytom, 15 czerwca.

(P. A. T.) Polskie pisma górnośląskie donoszą o udziale pułku bytomskiego w ostatnich walkach na froncie. Pułk ten otrzymał rozkaz przełamania frontu bolszewickiego i wywiązał się z tego zadania świetnie. Przerwał linję nieprzyjacielską i zdobył liczne kulomioty, oraz wielkie zapasy materjałów wojennych. Dowództwo brygady wyraziło z powodu tego pułkowi bytomskiemu w rozkazie dziennym pochwałę, podkreślając przedewszystkiem waleczność 3-go batajjonu.

Konferencja w sprawie cieszyńskiej

Praga, 16 czerwca.

(P. A. T.). Czeskie biuro korespondencyjne rozesłało następujący komunikat: Narady ministrów spraw zagranicznych d-ra Benesza i Patka w Paryżu dotyczyły kwestji cieszyńskiej. Po powrocie do Pragi dr. Benesz złoży w parlamencie sprawozdanie o rezultacie tych obrad, podobnie jak to uczyni minister Patek w Sejmie polskim. Istnieje nadzieja, że sprawozdanie, jak Benesza, tak i Patka, zostaną uwieńczone dobrym skutkiem, ponieważ obaj ministrowie przejęci są wspólnem pragnieniem usunięcia wszelkich sporów obu narodów, które powinny zabiegać o ścisłą współpracę.

Polacy w Westfalji.

Bytom, 15 czerwca.

(P. A. T.) Wychodźtwo polskie w Westfalji z Nadrenją dało przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego dowód swej żywotności, oddając głosy na polskich kandydatów. Wynik głosowania w 4-ch okręgach jest następujący: w Monasterskim — 15362, w Arnsberskim 28586, w Düseldorfskim 6,045, w Krefeldskim 10695. Nie przeprowadzono wprawdzie żadnego posła polskiego, ale też nie liczono na to, mianowicie tylko na uważne obliczenie głosów polskich potrzebnych do pracy organizacyjnej i obliczenie szans przy wyborach komunalnych i robotniczych.

Napady na Anglików w Gdańsku.

Gdańsk, 16 czerwca.

(P. A. T.). „Dziennik Gdański“ donosi: W sobotę o godz. 10.30 wieczorem znaleziono przy ulicy Wilhelmstrasse ciężko poranionego angielskiego marynarza. Dochodzenia wykazały, że marynarza zraniono podczas krwawego starcia między angielskimi marynarzami i ludnością cywilną. Rany zadali robotnicy Salz i Frytz Wischoewsky. Rannego Anglika odwieziono do lazaretu miejskiego. W Nowym Porcie znaleziono również 2 angielskich marynarzy pokłótych nożami; rannych odwieziono do lazaretu angielskiego we Wrzeszczu.

Misja Krasina.

Paryż 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). „Times“ donosi, że ostatnie rokowania między Anglją a Krasinem dotyczyły uznania przez rząd sowietów rosyjskich długów, zaciągniętych do listopada 1917 roku. Krasin zajmuje stanowisko, iż rząd sowietów nie powinien płacić żadnych długów, które były zaciągnięte przez rząd kapitalistyczny, albo mieszczański. Jeżeli jednak rząd sowietów będzie uważał za stosowne wziąć na siebie te zobowiązania, będzie wtedy żądał przyznania mu wszelkich praw i udogodnień, jakie były zaofiarowane Rosji tego czasu. Będzie następnie obstawał przy przeprowadzeniu postanowienia układu londyńskiego z r. 1915, w którym przyznano Rosji Konstantynopol, a wreszcie zażąda odszkodowania na odbudowę okolic Rosji, zniszczonych podczas wojny.

Nauen, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Przewodniczący delegacji ukraińskiej przy konferencji pokojowej wręczył Lloyd Georgeowi protest przeciwko reprezentowaniu Ukrainy przez Krasina, ponieważ Ukraina jest niezależna i nie jest wasalem bolszewików.

Akcja gen. Wrangla.

Konstantynopol, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Reuter). Pochód wojsk generała Wrangla trwa w dalszym ciągu. Konnica dotarła aż do Dniepru. Prawe skrzydło armji generała Wrangla doszło do miejscowości Melitopol.

Skazanie ministrów Kołczaka.

Londyn, 16 czerwca.

(P. A. T.) (Havas). „Daily Telegraph“ trzymał depeszę z Kopenhagi, że trybunał rewolucyjny skazał 4 ministrów rządu Kołczaka na śmierć, a 6 na ciężkie roboty.

Rokowania w Dorpacie.

Paryż, 15 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Pierwsze posiedzenie delegatów krajów bałtyckich odbyło się 12 go czerwca w Dorpacie. Prezydent delegacji fińskiej przedstawił prawa Finlandji do zwrotu kolei i okręgu Peczyngi. Konferencja postanowiła utworzyć dwie komisje: 1) dla badania kwestji ekonomicznych, 2) dla badania kwestji terytorjalnych. Szef delegacji rosyjskiej zaproponował natychmiastowe zawieszenie broni. Propozycja ta będzie przedmiotem obrad na następnem posiedzeniu.

Rosja a Finlandja.

Londyn, 16 czerwca.

(P. A. T.) (Havas). Agencja Reutera dowiaduje się, iż bolszewicy zażądali od Finlandji natychmiastowego zawarcia zawieszenia broni.

Wymagania kapitalistów.

Paryż, 15 czerwca.

(P. A. T.) (Havas). Według informacji „Matin'a“, konferencja międzynarodowa, mająca za zadanie obronę interesów cudzoziemskich w Rosji, a składająca się z przedstawicieli dziesięciu państw, ustaliła zasadę, iż Rosja i wszystkie państwa, powstałe na terenach byłego cesarstwa rosyjskiego, winny zobowiązać się do pokrycia obciążeń b. cesarstwa.

Konferencja w Spaa.

Lyon, 15 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Lloyd George poinformował dziś Izbę gmin, że data konferencji w Spaa nie została jeszcze ustalona w sposób definitywny: data 5 lipca jest jednak prawdopodobna. Konferencja przygotowawcza odbędzie się w lipcu w Brukseli, pomiędzy ministrami Francji i Anglji.

Dawny Rząd austrjacki pozostał przy władzy.

Nauen, 15 czerwca.

(P. A. T.) Radjo. Austrjackie przesilenie gabinetowe zostało ukończone. Dawny rząd pozostał przy władzy. Dotychczasowe stronnictwa rządowe działają znowu wspólnie w formie kooperacji.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). Giolitti prowadził dziś w dalszym ciągu konferencję z politykami dla rozwiązania kryzysu gabinetowego. Między innymi konferował z hr. Sforzą, który dziś rano wrócił z Londynu, i który, jak donosi prasa — otrzymałby tekę ministra spraw zagranicznych. Skład nowego gabinetu będzie ogłoszony dopiero za kilka dni, chociaż ważniejsi ministrowie są już wyznaczeni. Parlament ma być zwołany na 23 b. m. Orlando cofnął swą dymisję z przewodnictwa parlamentu na skutek gorących nalegań Giolittiego.

Dymisja gabinetu norweskiego.

Chrystjanja, 16 czerwca.

(P. A. T.) (Havas). Gabinet norweski podał się do dymisji.

Powstanie w Albanji.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.) (Havas). „Petit Parisien“ dowiaduje się z Rzymu, że dowódca powstańców albańskich zmusił Włochów do ewakuacji Vallony groźbą okrucieństw względem jeńców, obiecując ich uwolnić natychmiast po zajęciu Vallony. Zbiegli więźniowie opowiadają, iż kilku z pomiędzy nich zostało powieszonych lub żywcem odartych ze skóry.

Administracja Palestyny.

Poldhu, 16 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Lloyd George oświadczył wczoraj wieczorem w Izbie Niższej, że zamierza niezwłocznie zaprowadzić administrację cywilną w Palestynie.

Rozbrojenie Niemiec.

Paryż, 16 czerwca.

(P. A. T.). (Radjo). W odpowiedzi na interpelację jednego z posłów oświadczył Lloyd George, że międzynarodowa komisja kontrolująca oceniała niemieckie siły zbrojne w dniu 10 maja na 270,000 ludzi. Władze wojskowe niemieckie oświadczyły w miesiąc później, t. j. 10 czerwca, że siły zbrojne zostały zredukowane do 200,000 ludzi, a stan wojska w strefie neutralnej wynosi 10 batajjonów, 5 szwadronów i 1 baterję. Komisja kontrolująca nie zakończyła swych czynności, ale widać już poważną redukcję armji niemieckiej dokonaną w ciągu ostatnich miesięcy. Rząd niemiecki wydał rozkaz demobilizacji i rozbrojenia wojsk, lecz pomimo tego wniosły Niemcy prośbę, o pozwolenie na zachowanie uzbrojonej policji.

„Berliner Tageblatt“ podaje, że Niemcy przesłali do Paryża notę, w której proszą o przedłużenie terminu zachowania 200,000 armji do dnia 10 października. Nota ta charakteryzuje najlepiej politykę niemiecką.

Po plebiscycie na Szlezwiku.

Nauen, 15 czerwca.

(P. A. T.). Radjo. Międzynarodowa komisja plebiscytowa szlezwicko - holsztyńska wyjechała ze Szlezwiku. W środę władza nad drugą strefą Szlezwiku przechodzi w ręce niemieckie.

Dalszy spadek cen.

Paryż, 15 czerwca.

(P. A. T.) (Havas). Dzienniki tutejsze stwierdzają, w dalszym ciągu ogólną tendencję zniżkową. Między innemi, cena wełny amerykańskiej spadła o tyle, iż jest niższa od kosztów wyrobu. Koła finansowe opracowują sposoby przyjścia z pomocą wytwórcom. „Excelsior“ na podstawie wiadomości, otrzymanych od turystów amerykańskich, podaje, że Stany Zjednoczone odczuwają dotkliwie wysoki kurs dolarów i formalnie dławią się od nadmiaru towarów, których nie mogą sprzedać.

Ogłoszenie.

Jan Gać ur. w r. 1884, syn Czesława i Domiceli z Fabianowskich, technik zamieszkały w Warszawie wniósł do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych prośbę o zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego na nazwisko „Fabianowski“. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podaje powyższą prośbę do powszechnej wiadomości z nadmienieniem, że w myśl art. 4 Ustawy z d. 24 października 1919 Dz. U. R. P. N — 88 p. 478 wolno w przeciągu dni 90 od dnia ogłoszenia niniejszego w Monitorze Polskim, ktoś się równocześnie zarządza, zgłosić sprzeciw w przedmiocie zamierzonej zmiany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Z życia partji.

Centralny Komitet Wykonawczy P. P. S.

Posiedzenie C. K. W. odbędzie się w piątek 18-go b. m. o godz. 5-ej w lokalu „Robotnika“. P

Centralny Wydział Archiwalny niniejszem wyraża podziękowanie tow. Róży za złożone do Archiwum Centralnego dziesięć kopert, zawierających materjały wydziału i Organizacji Bojowych P. P. S. z przed 1910 roku.

Dzielnica Mokotowska. Ogólne Zebranie wszystkich członków Dzielnicy odbędzie się w piątek, o g. 5 po poł. w lokalu Gospody Robotniczej, Bagatela 12 a.

Posiedzenie Warsz. Kom. Pocztowego odbędzie się w dniu 17 czerwca r. b. o godz. 7 wiecz. w lokalu, Al. Jerozolimski 56.

Posiedzenie dla członków P. P. S. dzielnicy Ochota odbędzie się w czwartek dnia 17 czerwca r. b. o g. 6 wiecz. w lokalu dziel., ul. Grójecka 47-36.

Z ruchu robotniczego.

U metalowców. Dziś w czwartek o g. 7 wiecz. w lokalu Związku, Leszno 53, odbędzie się zebranie delegatów i mężów zaufania ze wszystkich fabryk prywatnych uwojskowionych warsztatów i zakładów.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Franki franc. 13.25—13.15.
Dolary 166.50—165.
Marki niem. (100) 430—440.
Ruble (500) 263.
Ruble (1000) 71—67.

Wydatki na administrację skarbową.

Ministerjum Skarbu komunikuje: Ogłoszony niedawno preliminarz budżetowy Rzeczypospolitej wywołał tu i owdzie twierdzenie, jakoby nasza administracja skarbowa była tak kosztowna, iż nietylko pochłania wszystkie dochody skarbowe, ale nadto daje znaczny niedobór. Na poważnem zebraniu naukowem padło nawet—według sprawozdań dziennikarskich — zdanie, iż gdyby Ministerjum Skarbu zostało zwinięte, Państwo zyskałoby 800 miljonów marek.

Powierzchowne chociażby przejrzenie preliminarza Ministerjum Skarbu byłoby uchroniło od tkwiącego w powyższych twierdzeniach kardynalnego błędu. Mianowicie w preliminarzu Ministerjum Skarbu mieści się ze względów techniki budżetowej pokaźny poczet wydatków na cele, nie związane bynajmniej z administracją skarbową, których zatem żadną miarą nie można zaliczyć do kosztów tej administracji.

I tak preliminarz Ministerjum Skarbu (departament Skarbu Ministerjum b. dzielnicy pruskiej) obejmuje pożyczki dla zarządu cywilnego ziem wschodnich (przeszło 358 miljonów), koszty misji aljanckiej na Górnym Śląsku (150 miljonów), zakupy w Gdańsku (20 miljonów), pokrycie strat na kursie przy wydatkach na placówki zagraniczne (50 miljonów), kapitał obrotowy P. U. Z. A. P. P. (150 miljonów), rkedyty na pomoc finansową dla miast i kooperatyw (75 miljonów), subwencje dla galicyjskiego miejskiego wojennego zakładu kredytowego (przeszło 25 miljonów), emerytury wszystkich działów zarządu (przeszło 25 miljonów), wszystkie kredyty dla Pomorza (blisko 48 miljonów).

Preliminarz Ministerjum Skarbu obejmuje nadto jednorazowe dodatki i dodatek do poborów, wypłacane w b. okupacji austrjackiej dla ogółu pracowników państwowych w sumie 248 miljonów, z której tylko drobna część przypada na pracowników administracji skarbowej.

Do kosztów administracji skarbowej nie podobna też zaliczyć wydatków na spłatę i oprocentowanie długów państwowych w kwocie przeszło 838 miljonów marek.

Wymienione wydatki, oraz kilka dalszych, włączonych do budżetu Ministerjum Skarbu, tylko z powodów technicznych wynoszą razem okrągło 1745 mil. mk. Po potrąceniu sumy tej z wydatków, Ministerjum Skarbu pozostaje okrągło 212 mil. mk. i dopiero ta ostatnia suma wyraża koszt administracji skarbowej. Jest to niespełna 12 i ½ % sumy dochodów Ministerjum Skarbu, preliminowanych na ubiegły okres budżetowy (1705 miljonów marek).

W bieżącym okresie rosną wprawdzie wydatki na administrację wskutek podwyższenia poborów służbowych i organizowania administracji skarbowej w b. zaborze rosyjskim, atoli rozwój ustawodawstwa podatkowego i rosnąca statecznie sprawność aparatu skarbowego pozwalają spodziewać się znacznie korzystniejszego stosunku wydatków na administrację do dochodów Ministerjum Skarbu.

Kronika.

Dr. Jan Niemiec, znany i zasłużony właściciel zakładu wychowawczego we Lwowie, zmarł d. 13 b. m.

(a) **Przekazanie warsztatów.** Magistrat postanowił oddać warsztaty im. ks. Zdzisława Lubomirskiego do użytkowania Generalnej Intendentury Społecznej na przeciąg 12 lat na umówionych warunkach. Dla oceny majątku warsztatów, postanowiono powołać komisję w składzie przedstawicieli wydziału 17-go tymczasowego zarządu warsztatów, komisji rozdzielczej, opiekującej się warsztatami i Generalnej intendentury społecznej.

(a) **Likwidacja dostaw.** Do załatwienia spraw b. dostaw nakazanych i policji komunalnej, oraz do dokonania obrachunków z Rządem w związku z likwidacją poywższych spraw, powołał Magistrat przy wydziale finansowym specjalną komisję autonomiczną.

—

Budowa szpitali. Do wyszukania placów do wznoszenia nowych i rozszerzenia istniejących szpitali miejskich, upoważnił Magistrat komisję z przedstawicieli wydziałów, 2, 5 i 7, pod przewodnictwem ławnika, dra B. Jakimiaka.

(a) **Podwyższenie opłaty.** Magistrat postanowił podnieść o 100 proc. opłatę za oględziny i badanie mięsa przywożonego w tych wypadkach, kiedy mięso dostarczone zostanie bez specjalnej przepustki z udziałem funkcjonarjuszów służby kontrolującej; wydawać specjalne przepustki osobom, trudniącym się przewożeniem mięsa do Warszawy; wydować funkcjonarjuszom, dostarczającym mięso bez przepustek na etacje mięsa przywozowego, wynagrodzenie w wysokości 50 proc. od osiągniętej 100 proc. podwyżki cen za oględziny mięsa potajemnie przynoszonego do Warszawy, a drugie 50 proc. wnosić do depozytu kasy miejskiej.

Więcej czystości. Ulice naszego miasta są coraz bardziej zaniedbane i zaśmiecone. Wobec zbliżających się upałów grozi to możliwością wybuchu wszelkich epidemji. Czyby czynniki, powołane do dbałości o czystość miasta, nie zechciały zająć się tą sprawą i zaradzić złemu? Lepiej i taniej uprzedzać zarazę, aniżeli ją później zwalczać.

(m) **Wyroki sądów pokoju.** Komendant policji polecił komisarzom zwrócić uwagę na szybkie załatwianie wyroków sądów pokoju, ponieważ zachodzą wypadki wykonywania takowych po upływie roku, co utrudnia ukończenie spraw osądzonych.

Z Tow. Opieki nad niemowlętami. Ogólne roczne zebranie Towarzystwa Opieki nad niemowlętami odbędzie się w dniu 22 czerwca r. b. (wtorek) o g. 7 wiecz. w lokalu T-wa (Koszykowa nr. 18).

Zjazd Łomżan. Komisja Organizacyjna komunikuje, że w dn. 14, 15 i 16 sierpnia r. b. w Łomży odbędzie się Zjazd maturzystek i maturzystów szkół polskich z lat od 1908 do 1914 włącznie, oraz ich kolegów, którzy razem z maturzystami byli w jednej z trzech ostatnich klas. Koleżanki i koledzy winni nadsyłać zgłoszenia do d. 1 sierpnia r. b. pod adresem: w Warszawie kol. E. Dąbrowski, Bonifraterska 3 m. 19 i M. Trzaska, Polna 50, Dom Akademicki; w Łomży: kol. J. Czochański, „Księgarnia Polska“ ul. Dworna.

Wycieczka działaczy samorządowych. Związek Sejmików podaje do wiadomości Sejmików, należących do Związku, że w dn. 20 b. m. o godz. 8-ej wieczorem wyjedzie z Warszawy na zaproszenie Związku Sejmików Poznańskich, wycieczka samorządowa do Inowrocławia, Gniezna i Poznania w celu zaznajomienia się z pracą samorządową w Poznańskiem. Delegaci sejmików, biorący udział w wycieczce, ębdą łaskawi zgłosić się do biura Związku Sejmików (Jasna 19 w Warszawie) celem wspólnego wyjazdu zamówionym wagonem, ewentualnie z powiatów bliższych Poznańskiego—przybyć bezpośrednio do Inowrocławja na rano 21 b. m.

Wycieczka do Puszczy Kampinoskiej. Komisja wycieczkowa Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego urządza w dniu 19 i 20 czerwca półtoradniową pieszą wycieczkę do Puszczy Kampinoskiej. — Celem wycieczki, między innemi, będzie zwiedzenie mogiły powstańców z 1863 r. pod wsią Gacią Zaborowską. Prowadzi p. E. Zawistowski.

Zapisy w siedzibie Towarzystwa (ul. Karowa Nr. 31) we czwartek i piątek między godz. 7—8 w.

(m) **Okradzenie policjanta w tramwaju.** Posterunkowemu 4 komisarjatu, Stanisławowi Janiszewskiemu, w czasie jazdy tramwajem linji nr. 13 skradziono portfel, zawierający 60 mk., 5 kart żywnościowych i różne notatki.

(m) **Okradzenie Włocha.** Szofer armji włoskiej Dziovanni Belloro spędził kilka godzin w mieszkaniu Stanisławy Nowickiej (Plac Kazimierza Wielkiego nr. 6). Gdy rano przebudził się, stwierdził, że Nowicka wyszła i więcej nie wróciła, a wraz z nią ulotnił się Włochowi portfel, zawierający 40.000 m. i różne dowody. Narzeczona Włocha Janina Wieczorkiewiczówna przeznacza 10.000 mk. za ujęcie Nowickiej i odzyskanie pieniędzy.

(m- **Zamachy samobójcze.** Przy ul. Młynarskiej nr. 10 napił się jodyny i sublimatu, w celu samobójczym 20-letni Stanisław Soch, zamieszkały tamże. Pogotowie przewiozło desperata do szpitala Wolskiego.

— Przy ul. Grójeckiej nr. 11 otruła się jodyną 19-letnia Czesława Malakówna, której pomocy na miejscu udzielił lekarz pogotowia.

— Przy ul. Siennej nr. 81 otruł się esencją karbolową 20-letni Stanisław Wiśniewski, telegrafista, któremu pomocy na miejscu udzielił lekarz pogotowia.

(m) **Krewki mąż.** Przy ul. Chmielnej nr. 7 raniona została nożem przez męża swego w biodro i w okolicę krzyża 27-letnia Stefanja Kozłowska, którą opatrzył na miejscu lekarz pogotowia.

(m) **Samobójstwo policjanta.** Wczoraj o godz. 5 rano w ogrodzie owocowym przy ul. Myśliwickiej znaleziono posterunkowego 12 komisarjatu 26-letniego Stanisława Pijanowskiego (Górna nr. 27) w stanie nieprzytomnym w kałuży krwi, która sączyła się z rany w głowie w okolicy lewej skroni. Obok rannego znaleziono rewolwer i kartkę, w której Pijanowski zaznaczył, że odbiera sobie życie, gdyż mu się już sprzykrzyło. Desperata w stanie groźnym przewiozło pogotowie do szpitala św. Rocha. Pijanowski w tych dniach został przydzielony do szkoły policyjnej.

Z sądów.

O ośmiogodzinny dzień pracy.

Istną sensację obudziła sprawa, po raz pierwszy rozstrząsana przez Wydział odwoławczy sądu okręgowego w Warszawie, pod przew. sędziego K. Fleszyńskiego. A oto w ogólnych zarysach uzasadnienie wyroku zapadłego w tej zasadniczej kwestji głosami jedynie pp. ławników, **przy votum separatum sędziego przewodniczącego.**

Sąd pokoju 21 okręgu uniewinnił oskarżonego Aleksandra Hammera z oskarżenia o to, że wbrew „ustawie z d. 18 grudnia r. z. o czasie pracy w przemyśle i handlu“, zatrudniał w swym zakładzie gastronomicznym „Empire“ w Warszawie pracującą tam służbę kuchenną więcej, aniżeli 8 godzin dziennie. Inspektor pracy 2 obwodu w apelacji swej domaga się uchylenia niezgodnego z ustawą wyroku i surowego skazania Hammera.

Sąd 2 instancji orzekł:

Zeznaniami świadków w zupełności stwierdzono, że czas pracy służby kuchennej wynosił rzeczywiście więcej, aniżeli 8 godzin dziennie.

Gdyby nawet stanąć — mówi sąd — na tem stanowisku, że art. 1 ustawy z d. 18 grudnia r. z. odnosi się do wszystkich pracowników zakładów przemysłowych, to w takim razie trzeba mieć na względzie, czy zaszło tu pokrzywdzenie pracowników danego zakładu i czy miał miejsce wyzysk ich przez pracodawcę. Nie ulega wątpliwości, że służba kuchenna restauracji H., mając zajęcie czysto dorywcze, uzależnione od napływu gości, a więc nierównomierne, pod względem zaś aprowizacyjnym znajdując się bez wątpienia w bardzo dobrych warunkach, nie miała żadnych powodów do narzekań i wyzyskiwana nie była. Aczkolwiek przedstawiciel Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej twierdzi, że ta okoliczność nie ma żadnego znaczenia i że pracownik, który bez przymusu, a nawet bez krzywdy dla jego zdrowia, podejmie się pracy ponad normę 8-godzinną w zakładzie przemysłowym, ulec winien narówni z pracodawcą karze za obrazę ustawy i za swą pracowitość miast nagrody, otrzymać ma areszt 3-miesięczny, — to sąd okręgowy odrzuca a limine takiego rodzaju komentowania prawa.

Ustawa ma na celu ochronę pracy przed wyzyskiem ze strony niesumiennych pracodawców i jest rzeczą niedopuszczalną przypuszczać, by ustawa powyższa, jak to sądzi przedstawiciel Ministerjum Pracy, zmierzała do popierania jawnego próżnowania pod pozorem formalnego 8-godzinnego pozostawania w zakładzie pracy i stawiała pod groźbą surowych represji karnych tamę pracowitości i przedsiębiorczości, tak niezbędnych dla kulturalnego rozwoju każdego narodu, a tak specjalnie cennych przy budowi powstającego z gruzów Państwa Polskiego.

Ustawa z d. 18 grudnia w powyższem komentowaniu godziłaby we wrodzone każdemu poczucie moralności i sprawiedliwości, a także w instynkt państwowy uświadomionych pod względem narodowo-społecznym jednostek, a takich tendencji żadne prawo posiadać nie może. Przeciwnie, państwo, jako najwyższy i będący wzorem dla innych pracodawca, wprost nakazuje swym pracownikom pracę i to bezpłatną poza oznaczonemi godzinami, o ile tego dobro sprawy wymagać będzie, i nietylko nie karze, ale popiera i ceni tych pracowników państwowych, którzy, jak np. przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, pracują częstokroć po kilkanaście godzin na dobę. Trudno przypuścić, by państwo, popierając jawnie pracowitość i gorliwość funkcjonarjuszy pańsstwowych i nie uważając za specjalnie szkodliwą dla ich zdrowia pozaprogramową pracę umysłową, jednocześnie tępiło zamiłowanie do pracy ręcznej i uważało za zabójczy dla zdrowia każdy kwadrans, czy też nawet minutę spędzoną przy wyczerpującej pracy fizycznej.

Z powyższych względów — brzmią dalej motywy sądu — ustawę z d. 18 grudnia rozumieć należy jako prawo o ochronie pracy przed jakimkolwiek wyzyskiem i przymusem, a że w danym wypadku one miejsca bynajmniej nie miały, mowy być nie może o winie oskarżonego Hammera, jako pracodawcy, wskutek czego sąd II instancji wyrok sądu pokoju, uniewinniający H., zatwierdza.

O ile nam wiadomo, zdaniem sędziego przewodniczącego Fleszyńskiego, wyrażonem w „votum separatum“, H. winien ponieść przewidzianą przez ustawę karę, uważając, że w każdem praworządnem państwie legalnie wydana ustawa, bez względu na wszelkie, nawet największe, jej braki i niekonsekwencje, musi mieć siłę prawa i dopóki nie zastąpi jej inna, być może, więcej przystosowana do wymagań życia, mowy być nie może o nieprzestrzeganiu lub nieścisłem stosowaniu ustawy.

———

Wyrok ławników w danej sprawie ze stanowiska prawnego jest czemś, na co trudno znaleźć nazwę. Nie jest to stosowanie prawa, lecz usprawiedliwienie pogwałcenia prawa. O argumentacji pp. ławników, o ich widnokręgach społecznych nawet słów tracić ni ewarto.

Wyrok powyższy, jak wiele innych, wykazuje, że staje się naglącą potrzebą zniesienie wprowadzonych przez okupantów sądów ławniczych, coraz bardziej zagrażających poczuciu prawa i sprawiedliwości.

Pomijając już treść takich wyroków, staje się skandalem prawnym, że sędzia przewodniczący musi motywować wyroki, z któremi się nie zgadza i które urągają wszelkiej praworządności.

Teatr i Muzyka.

Z OPERY.

Występ Hanny Skwareckiej w „Tosce“.

„Szczęśliwy — nieszczęśliwiec ten baron Scarpia, prefekt policji rzymskiej, alias: Brzeziński!... W ostatnim czasie — ileż to razy przyszło mu ginąć z ręki — za każdym razem innej, pięknej, coraz piękniejszej, Toski!... po to, aby w najbliższem z rzędu przedstawieniu zmartwychwstać z odświeżoną pasją do nowej, ponętnej wyobrazicielki postaci tytułowej...

Tym razem była nią p. Skwarecka: Toska, zaprawdę ponętna, która zamierzała pokazać się żywiołowo namiętną, a wykluła się z tego zamierzenia dość grubo ciosana... kurtyzana, nieszczerze tylko udająca nieustępliwość i święte oburzenie. Toska p. Skwareckiej najmniej była tem, czem być powinna była: głęboko kochającą, bardzo nieszczęśliwą kobietą.

P. Skwarecka obdarzona jest ładnym głosem, bardzo dobrze brzmiącym, zwłaszcza w średnicy i górze, mniej miłym w tonach dolnych. Intonacja i frazowanie pozostawiają wprawdzie nieco do życzenia, ale cóż to mogło obchodzić pożądliwego Skarpię, lub zakochanego, a torturami dręczonego Maria, którego śpiewał i grał ślicznie — jak zazwyczaj — p. Dygas.

Niewątpliwy talent aktorski p. Skwareckiej domagał się tu i owdzie dotknięcia mitygującej ręki wytrawnego reżysera.

A jakież tłumy publiczności ściąga niezmiennie do teatru słodka, upajająca muzyka Pucciniego!...

J. R.

Z Opery. Dziś „Pajace“.

Teatr Polski. Dziś i dni następnych „Mieszczanin szlachcicem“.

Teatr Mały. Dziś i jutro „Paryżanka“.

Wieczór pieśni. Dziś w sali Handlowców, Sienna 16, odbędzie się Wieczór tańców młodzieży baletu opery warszawskiej. Dochód przeznaczono dla chorego kolegi.

POKWITOWANIA.

Na ofiary białego teroru na Węgrzech zebrano przez P. P. S. w Turku, z. Kaliska mk. 120.

Dzielnica Mokotów Warszawa, na walkę o Śląsk Cieszyński mk. 125.

Tabela wygranych.

Ciągnienie II klasy pierwszej loterji państwowej dn. 15 i 16 czerwca.

Większe wygrane.

Mk. 120.000 Nr. 59393.

Mk. 60.000 Nr. 92262.

Mk. 30.000 Nr. 6320.

Mk. 20.000 Nr. Nr. 33123, 43602.

Mk. 10.000 Nr. Nr. 9810, 18399, 56255, 96921.

Mk. 8.000 Nr. Nr. 6150, 27077, 41310, 49104, 76575, 82550, 95525.

Mk. 5.000 Nr. Nr. 3046, 5765, 19125, 22392, 34511, 35036, 53015, 57102, 60448, 64207, 71120, 81985, 82866, 83675.

Mk. 3.000 Nr. Nr. 2216, 4599, 12228, 16097, 18596, 18768, 25883, 26727, 28223, 37655, 47381, 49330, 51843, 52269, 55040, 57872, 60577. 60848, 62100. 66734, 69493, 74020, 75858, 82159, 85292, 85811, 89964, 91670, 91756, 93073.

Wydawca: Naez. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.